Nr. 335. We Lwowie Piątek dnia 3. Grudnia 1897 r. Rok XXX.

**Przedpłata wynosi we Lwowie:**

Rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.

Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki liczba 6 i 7. — Telefon Nr. 171.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

**Numer „Dziennika Polskiego“ kosztuje 6 ct.**

# DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

**Ogłoszenia przyjmują we Lwowie:**

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki l. 6 i 7 i Biuro dzienników Ludwika Plohna, ulica Karola Ludwika l. 9.

We Wiedniu: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik's Nach., Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 38, rue de Varenne.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą **10** centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz **50** ct.

Prywatne korespondencje **12** i nekrologia **20** centów od wiersza.

Drobne ogłoszenia $1\frac{1}{2}$ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po **1** ct. od wyrazu.

**Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.**

Wydawcy i właściciele: **Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.**

## Rząd „wzorowo bezstronny“.

**Lwów** 2. grudnia.

Zanim br. Gautsch może — i chce zapewne — obwieścić światu swoje plany, względnie program przyszłych rządów swoich w Austrji, prasa, w pierwszym rzędzie wiedeńska, gubi się w domysłach co do zamiarów nowego premiera. Ogólny zaś ton jej enuncjacyj — z wyjątkiem oczywiście półurzędowych — nie jest dla br. Gautscha przychylny. Najbardziej objektywnym i niby to do prawdy zbliżonym, usiłuje być artykuł w *N. W Tagbl.* pt. „Program rządu“, pochodzący rzekomo ze sfer, do nowego gabinetu bardzo zbliżonych, który przeto powinienby uchodzić za echo pragnień i myśli, rozpierających zapewne czaszki i piersi nowych ministrów. W braku czegoś bardziej konkretnego o sfinksie, pod którego znakiem ten nowy rząd stanął u steru nawy przedlitawskiej, poprzestaniemy dzisiaj na pobieżnem streszczeniu w mowie będących a nibyto półurzędowych wynurzeń.

Zaznaczają one tedy dość kategorycznie, że br. Gautsch i jego towarzysze uważają się za „ministerstwo urzędnicze“, które nie chce ani należeć do któregokolwiek stronnictwa, ani też rządzić dla większości, lub przeciw niej, a nie zamierza domagać się zaufania od stronnictw, tak samo zaś nie da im powodu do nieufności. Gabinet ma przedewszystkiem rozwiązać ważne zadania państwowe, więc też w rękach stronnictw spoczywa ewentualność zbliżenia się do rządu w takiej mierze, w jakiej umożliwią mu, albo ułatwią rozwiązanie zadań rzeczonych. Tak wyobraża sobie Gautsch — są słowa autora — ogólne stanowisko swoje wobec stronnictw — to znaczy, chce on zachowywać „idealną neutralność“ i w praktycznej polityce szukać przyjaciół dla siebie... Wobec strasznie powikłanych stosunków rząd nowy mniema, iż przedewszystkiem musi mieć na oku kwestję załatwienia prowizorjum ugodowego. Otóż życzeniem jego jest, dążyć przedewszystkiem do spełnienia tego zadania w drodze parlamentarnej. Od mniejszości wymaga on, aby nie przeszkadzała większości w wykonaniu jej konstytucyjnego prawa głosowaniu za prowizorjum. Scen równie strasznych i parlamentaryzmem do głębi wstrząsających, jak te, które się w ubiegłym tygodniu zdarzały, nowy gabinet bynajmniej nie myśli przebywać. Tak samo nie życzy on sobie dalszego stosowania „prawa Falkenhayna“. Ministerstwo urzędnicze może pracować z pomocą środków wyłącznie konstytucyjnych — o tem wie dobrze br. Gautsch. Więc też w pierwszej linji zaapeluje on do współpracownictwa parlamentu — jeżeli zaś okaże się rzeczą niemożliwą z parlamentem regulować zadania państwowe, w takim razie — acz z bolem serca — będzie się starał przeprowadzić prowizorjum ugodowe, jako nieodzowną konieczność państwową, na jedynie możebnej wówczas pozaparlamentarnej drodze... (§ 14. *Przyp. Red.*)

Kiedy rada państwa zbierze się ponownie — kończy inspirator — na razie orzec trudno. Przedtem nowy gabinet musi wejść w kontakt ze stronnictwami i wysondować je, czy wogóle będzie niezbędne załatwić w sposób parlamentarny prowizorja, ugodowe i budżetowe, i kontynget rekrutów, bez przepraw gwałtownych, jakich widownią bywała świeżo izba poselska. Na coś podobnego nie narazi się gabinet Gautscha pod żadnym warunkiem.

Oto w ogólnych zarysach program nowego gabinetu, wedle którego on zamierza stawiać pierwsze swoje kroki. Dzisiejszej niejasności położenia i owej fazie ostrożnego przygotowywania się do przyszłych wypadków, odpowiada zupełnie ten fakt, że teka tak zwanego polskiego ministra-rodaka dotychczas nie jest objęta. Teka ta — jak zapewniają — została kołu polskiemu poręczoną i stoi ona dla hrabiego Pinińskiego do dyspozycji, skoro tylko Polacy oświadczą gotowość przyjęcia reprezentacji w nowym gabinecie. Więc też stanowisko koła polskiego do ministerstwa barona Gautscha, znajdzie swój wyraz w przyjęciu lub odrzuceniu tej teki. Stosunki zaś innych stronnictw do nowego rządu zarysują się w praktycznej polityce najbliższych tygodni... Tyle *N. W. Tagblatt.* Co prawda, nie powiedział on nic nowego, lub czegoby każdy rząd w dzisiejszych warukach za swoje przyjąć nie mógł Cała ta enuncjacja jest poprostu wiązanką frazesów, skrupulatnie odważonych i odmierzonych, które z tej jedynie racji zasłużyły potroszę na powtórzenie, iż dość trafnie malują zupełną bezbarwność „urzędniczą“ nowego gabinetu. Szkoda, iż *N. W. Tagblatt* nie zapewnia również, że nowi ministrowie będą posługiwać się także piórem, atramentem, telefonem koleją żelazną itp. Miałoby to taką samą wartość informacyjną, jak np. wzmianka, że w razie dalszej obstrukcji br. Gautsch ucieknie się po ratunek do § 14. O tem chyba nikt nie wątpił w Austrji, że tak się stanie, a jeżeli hr. Badeni ustąpił, to bez wątpienia dlatego, iż właśnie wzdragał się przed użyciem tego środka. Że br. Gautsch jako szef gabinetu „urzędniczego“ nie będzie miał takich skrupułów — w to wierzymy chętnie.

## Projekt zaprowadzenia krajowego zakładu sadowniczego w Zaleszczykach.

Na ostatniej sesji uchwalił sejm w uznaniu potrzeby założenia szkoły sadowniczej, względnie sadowniczo-warzywnej w południowo-wschodniej części kraju, polecenie do wydziału krajowego, aby zbadał dokładnie, w której miejscowości szkoła taka powstaćby mogła i wynik tych badań wraz z projektem statutu organizacyjnego, obliczeniem kosztów założenia i rocznego utrzymania tej szkoły przedłożył następnej sesji sejmowej.

Po wszechstronnem zbadaniu tej kwestji, uznał wydział krajowy miejscowość Zaleszczyki za najodpowiedniejszą na założenie szkoły sadowniczej. Wydział krajowy sądzi, iż szkoły tej nie należy łączyć z nauką innej produkcji ogrodowej, np. z warzywnictwem, a tembardziej z uprawą nasion. Rozszerzenie naukowego zakresu z konieczności, pociągnęłoby bowiem za sobą przedłużenie czasu trwania nauki, a nadto w dzisiejszych warunkach, w tej okolicy kraju, zyskowność tych produkcyj nie może iść w porównanie z sadownictwem. Warzywnictwo wymaga już większej skrzętności, wykonywane być może tylko w rejonie większych miast. Ze szkołą sadowniczą dałaby się jednak z korzyścią połączyć jedna gałąź przemysłu domowego, pozostająca w ścisłym związku z produkcją owocow, a mianowicie zużytkowanie ich przez suszenie, przez wyrób powideł i win owocowych. Wydział krajowy jest jednak zdania, że i tej nauki nie należał by łączyć z nauką sadownictwa, ale raczej przy szkole utworzyć specjalny kurs zimowy dla tego przedmiotu — wychodząc z założenia, że nie każdy sadownik będzie chciał i mógł z tej specjalności korzystać, nie potrzebnie zatem obarczałaby plan nauki lub przeżała czas jej trwania.

Przedmiotem zawodowym w krajowym instytucie w Zaleszczykach będzie zatem sadownictwo i zużytkowywanie owoców, udzielane w specjalnym kursie. Czas trwania nauki w projektowanym zakładzie oznaczono na jeden rok, a zadaniem szkoły ma być wyrabianie praktycznych wiejskich sadowników, obeznanych z kulturą kilku gatunków drzew i krzewów owocowych, najbardziej nadająch się do pielęgnowania w okolicy. Będzie to pierwsza próba krajowej fachowej szkoły, przeznaczonej dla włościan, powstającej na podstawie odrębnego programu nawskroś swojskiego i odpowiadającego potrzebie i stosunkom miejscowym.

Ze szkołą połączony być ma kurs zużytkowywania owoców. Kurs ten miałby zadanie wyuczenia sadowników nie tylko jak mają surowy produkt wytwarzać i sprzedawać, ale niemniej, jeżeliby się to okazało korzystnem dla nich, przerabiać go odpowiednio na susz owocowy, powidła lub wina. Kurs trwać ma 3 miesiące w porze czasu zimowem, a ukończeni uczniowie zakładu sadowniczego mieć będą pierwszeństwo zapisać się na taki kurs.

Wydział krajowy postanowił zażądać od sejmu upoważnienia do założenia zakładu sadowniczego w Zaleszczykach kosztem nieprzekraczającym 38.000 zł.—na rok 1898 żąda wydział krajowy kredytu w kwocie 15.000 zł. na zakupno potrzebnego gruntu i przygotowania materjałów do budowy zakładu. Zarazem żąda wydział krajowy upoważnienia do odniesienia się do rządu, ażeby na założenie i utrzymanie zakładu w Zaleszczykach przyznał zasiłek w wysokości połowy rzeczywistych kosztów.

## Sytuacja.

Manifest dra Fr. L. Riegera, wydany w imieniu stronnictwa staroczeskiego, ogłoszony w pismach czeskich, brzmi jak następuje:

„Stoimy znów u punktu zwrotnego dwóch epok w politycznym rozwoju naszej monarchji, a przesilenie dzisiejsze jest nowym dowodem tego, że szlachetna wola i niezmordowane usiłowania reprezentantów naszego ludu nie wystarczają same przez się na to, aby osiągnąć cel pożądany. Koniecznem jest, jak dawniej, tak i dziś, ustawicznie liczyć się z niezwykłymi stosunkami w monarchji i z nieobliczalnymi przypadkami.

„Wypadki dni ostatnich przedewszystkiem dowiodły jasno, że w tak skomplikowanym ustroju, jakim jest nasza monarchja, nie da się prowadzić z pożytkiem dla państwa parlamentu centralnego o dzisiejszej jego organizacji i daleko idących kompetencjach i że wskutek tego nieodpartą koniecznością jest rozszerzenie autonomji sejmów, z równoczesnem rozszerzeniem do nich prawa wyborczego.

„W tej poważnej chwili wołamy do naszych zwolenników, aby dziś usunęli na bok wszystkie różnice w swym programie i działali w tym kierunku, aby wszyscy Czesi w krajach naszej korony, którzy kochają swój naród i swoją ojczyznę, złączyli się w jedną, niezniszczalną falangę i z męską odwagą oczekiwali, co nam najbliższe dni przyniosą.

„Spodziewamy się, że popełniane na naszych mniejszościach narodowych gwałty, wołające o pomstę do nieba, zmuszą tych, którzy obowiązani są bronić życia, zdrowia i mienia obywateli państwa, do udzielenia nam tej opieki, jakiej w uporządkowanym ustroju państwowym każdy zażywać powinien; jesteśmy przekonani, że nasze mniejszości narodowe nie dadzą nigdy powodu do napaści na nich, ale natomiast żądamy stanowczo, aby tam, gdzie się znajdujemy w większości, przedewszystkiem w naszem stołecznem mieście Pradze, zuchwała mniejszość nie drażniła i nie obrażała naszych uczuć narodowych i patrjotycznych i żeby ci, którzy do tego są powołani, położyli kres wszelkim niebezpiecznym demonstracjom.

„Od naszych praw pod żadnymi warunkami ani na krok nie ustąpimy, owszem będziemy o nie walczyli z czeskim uporem i każdy atak na nie odeprzemy z wytężeniem wszystkich sił.

„Do wszystkich Czechów bez różnicy stronnictw i stanowisk towarzyskiego wołamy: Zjednoczmy się, zachowajmy się z godnością — nie dajmy się!“

W imieniu komitetu wykonawczego stronnictwa narodowego (staroczeskiego) *dr. Fr. L. Rieger.*

Wielce zajmującym jest sąd, jaki o ostatnich zajściach w Wiedniu, wydaje berlińska *Kreuz-Ztg.* Upadek br. Badeniego nazywa tryumfem anarchji nad sprawiedliwością i większością, a dalej tak pisze:

„Że nie o rozporządzenie językowe toczyła się walka w parlamencie austrjackiem, że nie ta sprawa wywoływała duchy obstrukcji, jasnem się stało od owej chwili, gdy na czele opozycji stanęli polscy socjaliści... Nie motyw narodowy kieruje tymi żywiołami, jedno ożywia całą ich działalność tj. podkopanie wszelkiej państwowej powagi. O trzech rzeczach atoli pouczają nas wypadki wiedeńskie. Pierwsze dowodzą z niebywałym dotąd naciskiem, iż parlament naddunajski zrobił kompletne fiasco. Tam on się już przeżył. Każde parlamentarne życie polega w pierwszym rzędzie na poszanowaniu uchwał większości; jasnem jest, że te uchwały nie zawsze mogą być dla mniejszości przyjemne. Jeżeli jednak nie chce się zwalić systemu, to nie powinno się podkopywać jego fundamentów. W Wiedniu to uczyniono, obstrukcja użyła wszelkich środków, nie zawahawszy się nawet przed gwałtami, aby tylko narzucić swoją wolę większości. Jeżeli jej to pod pewnym względem się udało, to być może, że sprawia jej to radość, ale zwycięstwo to jest wyrokiem wydanym na parlamentaryzm, a zarazem wskazuje drogę, po jakiej Czesi i ich przyjaciele kroczyć mają, jeżeli także w sposób urągający wszelkiemu prawu zechcą przeforsować swoją wolę. Dziś mnie, jutro tobie! Co się dziś udało obstrukcji, w przyszłości uda się jej przeciwnikom.

Dalej cały obraz postępowania obstrukcji jest tak typowo rewolucyjny, że wszelkie wątpliwości o tem muszą zniknąć. Po polemice w pismach, prowadzonej według z góry obmyślanego planu, następują wstrętne, burzliwe sceny w parlamencie, a dziś fala rewolucyjna sięga już do klubów, zalewa zgromadzenia, ztąd dalej rozlewa się na ulicę, wywołuje najpierw oderwane wykroczenia, potem tłumniejsze ekscesy, aż wreszcie przychodzi do tego, ze studenci razem z socjalistami maszerują pod powiewającym czerwonym sztandarem przed parlament, tam urządzają gorącą owację posłom socjalistycznym i wzburzają cały tłum, który rusza się, a nie wie po co i za co, lecz idzie za pustem hasłem.

Badeni musiał ustąpić przed „wolą ludu“ i z powodu tego ustąpienia panuje w Wiedniu wielka radość. Historja atoli uczy, że kamień, puszczony z góry, nadzwyczaj trudno zatrzymać. Pierwsze zwycięstwo rewolucji nad powagą rządu było tylko początkiem walki na śmierć i życie. Obawiamy się, aby ten spokój, to zadowolenie, które przez jedną noc po ustąpieniu hr. Badeniego miało rzekomo zapanować w austrjackich krajach, nie trwało tylko dopóty, póki znów się nie zbierze nowych sił, nie wyszuka nowych sposobności, aby wyruszyć w pole na nowo do rewolucyjnej walki. Osoby i zasady nie grają tu wcale roli.

Krakowski korespondent *N. Reformy* o dzisiejszej sytuacji pisze co następuje: Dziś już nie można wątpić ani na chwilę, że prawica zsolidaryzowała się silniej niż przedtem, że sztandaru swojego i zasad, wyrażonych w projekcie adresowym, nie porzuciła i że nie okazuje żadnej skłonności do paktów ze stronnictwem hegemonów germańskich. Rząd nowy spotka się zatem w izbie z opozycją, nie tak brutalną oczywiście, jak owa germańska, szychem spełzniętej cywilizacji osłaniająca się obstrukcja, ale nie mniej stanowczą, a trudno przypuścić, aby Gautsch zdecydował się na cofnięcie rozporządzeń językowych, czego szowiniści niemieccy bezustannie się domagają. Powracamy więc znowu do tego błędnego koła, w jakiem obracała się dotąd polityka austrjacka, stoimy w przededniu nowej walki parlamentarnej, wśród rozbudzonych do najwyższego stopnia namiętności, bez nadziei jakiegokolwiek uspokojenia. Położenie koła polskiego w tej gmatwaninie pojęć i stronnictw jest wprawdzie przykre, lecz wcale nie rozpaczliwe. Upadł gabinet, w którym trzech zasiadało Polaków, opinja publiczna wiedeńska, obrabiana przez *Nową Presse* i pokrewne jej organa, zwróciła się z wściekłością przeciw wszystkiemu, co polskie, doszło do tego, że posłowie polscy po ulicach bywają insultowani publicznie, ale przy tem wszystkiem istnieje prawica słowiańska, grupująca się około Polaków, a posłowie włościańscy, przeciw kołu wybrani, łączą się z kołem w kwestjach narodowych. Z wyjątkiem socjalistów: Daszyńskiego, Kozakiewicza i Jarosiewicza, wszyscy zresztą Rusini i Polacy znaleźli się w jednym obozie. A charakterystycznym bardzo objawem jest, że pomiędzy telegramami gratulacyjnymi, jakie nadeszły do p. Daszyńskiego, (ogłasza je *Arbeit. Ztg.*), znajduje się jeden



(46)

# NA OŚLEP.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA
w trzech częściach
Antoniego Werytusa.

(Ciąg dalszy).

Roman nareszcie odetchnął, bo Worszyłłówna pospiesznie, o ile jej wiek na to pozwalał, zbiegła z katedry ku wnuczce, którą właśnie siedzące obok towarzyszki, istotnie omdlałą, wynosiły z sali.

Proniewiczowi na razie przyszła myśl pośpieszenia z jakąś pomocą, aby pokazać wszystkim, że się interesuje Izą, a pomyślawszy o Worszyłłównie, bał się już spotkać z energiczną starą panną.

Milcia i Helcia także nie śpieszyły za Goldflussówną, lecz wzburzone zaszłym epizodem, pobiegły do Romana, który im zaraz powiedział:

— Ładnieście mnie urządziły...

— Ale któżbo mógł przewidzieć? — odparła znękana Milcia.

— A nie mówiłam, żeby u nas urządzić odczyt? — rzekła Helcia.

— Nie gadałabyś głupstw — odcięła się siostra.

— Patrzcie ją, jaka mądrala...

— Dajcież tu przynajmniej pokój tym obrzydliwym kłótniom — groźnie zaszeptał Roman, obawiając się nowego skandalu, a po chwili dodał: - No, po tem wszystkiem szanse zdobycia miljona djablo się zmniejszyły...

— Bądź spokojny, Izia cię kocha do szaleństwa — nadmieniła Helcia.

— I będzie gotową na wszystko — uzupełniła siostrzyczka — już my nią pokierujemy.

Proniewicz uścisnął rączki kuzynek, szepcząc cynicznie:

— Gdybyśmy byli sami, wyściskałbym was obie za taką przepowiednię... Oprócz zdobycia miljona, czuję jeszcze nieprzepartą chęć wypłatania porządnego figla tej jędzy, która mnie tak skompromitowała.

— Chyba siebie i swoją wnuczkę, która aż zemdlała po tym skandalu — wtrąciła Michałowska, zapalona feministka i także wielbicielka pięknego Romcia.

— Ale gdzie się odbędzie drugi odczyt? — zapytała inna.

— Chyba w jakiej sali resursowej — projektowała trzecia.

— A możeby u nas — szepnęła do ucha matce panna Hortensja.

Pani Bernardowa nie chciała się zawczasu angażować bez wiedzy małżonka, więc tylko nadmieniła!

— Pomów z ojcem.

— W każdym razie o miejscu i czasie drugiego odczytu zostaną panie uprzedzone przez pisma publiczne — odezwał się Roman do całej grupy słuchaczek, które jeszcze salony nie opuściły.

Kilka feministek chciało jeszcze oklaskiwać prelegenta, niby dla okazania, że się nie solidaryzują z postąpieniem Worszyłłówny, ale jakoś w porę przypomniano sobie o Izie, którą babka, czekając na lekarza, jak mogła, trzeźwiła z nader silnego omdlenia.

IX.

Wanda Dobrowiejska, wychodząc od Milchritterów, mocno tem dotknięta, że jej uczenica pojechała z matką i siostrą na prelekcję, spotkała się na schodach z garbatonosym panem Narcyzem.

Młodzieniec wracał z jakiegoś śniadanka kilka godzin trwającego, po dość sutych libacjach

W takim stanie czuł się odważniejszym, niż zwykle i na widok Wandy zawołał:

— Ach, co szczęśliwe spotkanie!

— Przepraszam, ale się śpieszę — odparła z zimną grzecznością Wanda, mijając Narcyza zastępującego jej drogę.

— Pannusiu droga, śliczna panno Wando, nie bądź tak okrutną — wołał młodzieniec, zbiegając ze schodów i dopędzając na ulicy szybko kroczące dziewczę.

Tego już było dla dumnej dziewczyny za wiele, więc ostro powiedziała:

— Pan się zapominasz, jeżeli nie odejdziesz, wezwę policjanta...

Wzmianka o policjancie trochę ostudziła Narcyzka, który istotnie cofnął się kilka kroków w tył, ale nie dał za wygranę.

— Niech co chce będzie, muszę ją pocałować... Przecież upatrzę odpowiednią chwilę — — zamruczał Don Juan, nie bacząc na żadne konsekwencje, opary bowiem z szampana zaciemniały wszelką rozwagę i podbudzały rozigrane zmysły.

Wanda odetchnęła. Mniemając, że pogróżka okazała się skuteczną i że napastnik już się oddalił, zwolniła przyśpieszonego kroku.

— Nie, dłużej wytrzymać nie mogę. Po fakcie z Lilcią i po napaści tego żydka, muszę im podziękować — myślało strapione dziewczę. — Byłam chyba dość cierpliwą, ale wszystko ma swoje granice. Napiszę list, że już więcej nie przyjdę. Podam bylejaki powód. Ale co powiem mateczce, przed którą tak starannie wszystko ukrywałam, która się niczego nie domyśla? Ha! Punia najlepiej mi doradzi.

W takich rozmyślaniach, zapomniawszy już o młodym Milchritterze, doszła do placu Trzech Krzyży, a w przejściu około kościółka św. Aleksandra pobożne dziewczę odmówiło krótką modlitewkę, polecając swą dolę opiece Najwyższego.

Zmrok wcześnie zapadał, jak to bywa w grudniu. Latarnie dopiero zaczęto zapalać i gdy Wanda skręciła na ulicę Hożą, nie palił się tam jeszcze ani jeden płomień.

Już mijała posesję targu Rybińskiego i zamierzała przejść na drugą stronę ulicy, kiedy niespodzianie ktoś ją wpół pochwycił.

Zanim, przerażona, zdążyła krzyknąć, ujrzała pochylające się ku jej twarzy wstrętne oblicze Narcyza.

— Ratunku! pomocy! — zawołała rozpacznym głosem, czując, że traci przytomność.

Co się dalej stało, nie pamiętała.

Ocknęła się dopiero w mieszkaniu na sofce.

Klęczały przy niej matka i Punia, a dalej ujrzała jakieś trzy postacie.

— Ależ zapewniam, że wszystko będzie dobrze — odezwał się czyjś głos.

Był to lekarz, mieszkający w tym samym domu, który uspokajał panią Dobrowiejską.

W dwóch innych postaciach Wanda poznała proboszcza grzeleckiego i jego rodzica, zacnego pana Mateusza.

— Już mic nie jest, już mi zupełnie dobrze — odezwała się do matki, która dopiero teraz wybuchnęła rzewnym płaczem, ściskając swoją jedynaczkę.

Ksiądz Gwoździński, składając ręce, dziękował Bogu, a pan Mateusz szeptał:

— Niepojęta osobliwość, nic nie rozumiem...

Wanda, przypomniawszy sobie ostatnie wrażenie przed omdleniem, ową ohydną fizjognomję młodego Milchrittera, wzdrygnęła się i głosem wzburzonym zapytała:

— Co się to stało? Jakim sposobem tu się znalazłam?

— Cicho, dziecko, nie wzruszaj się — szeptała przez łzy matka.

— Niech się państwo nie obawiają, można, a nawet potrzeba o wszystkiem mowić — zauważył lekarz, dotykając raz jeszcze pulsu pacjentki. — Niepewność gorzej może zaszkodzić.

— Kiedy my same dobrze jeszcze nie wiemy, co się stało — wtrąciła Punia.

— Przyniósł cię na rękach zemdloną pan Stefan — dodała matka.

— I powiedziawszy tylko te słowa: „ratujcie ją, doktor zaraz przyjdzie, muszę wrócić do napastnika“, wybiegł jak szalony — uzupełnił proboszcz.

*(Ciąg dalszy nastąpi).*

tylko z Galicji od młodzieży akademickiej (socjalistycznej), reszta zaś pochodzi z niemieckich cmiasteczek, jak Graslitz, Korneuburg itd. Na takie uznanie Niemców zarobił sobie poseł, wybrany głosami polskich robotników i włościan!

W *Czasie* czytamy: „Przy czytaniu wczorajszego (wtorkowego) artykułu *Neue fr. Presse* o hr. Badenim, przychodzi na myśl mimowoli znana bajka o lwie, ranionym śmiertelnie. Wszystkie zwierzęta ominęły go z poważnym szacunkiem, tylko osioł, który dotychczas nie śmiał nawet spoglądać na króla puszczy, potrącił go swem kopytem. Ów artykuł jest nędznym paszkwilem, w którym najniedorzeczniejsze kłamstwa i potwarze walczą o lepsze z najniższemi insynuacjami. Przyzwyczajeni jesteśmy wprawdzie widzieć organ żydów wiedeńskich wszędzie tam, gdzie jest do popełnienia jakaś nikczemność, zawsze jednak ostatnie jego wystąpienie dorzuca jaskrawy rys do charakterystyki obecnego położenia. Obaliła hrabiego Badeniego koalicja najobskurniejszych i najniebezpieczniejszych dla państwa i społeczeństwa żywiołów, i one teraz radują się i tryumfują z odniesionego zwycięstwa; gdyby jeszcze ktokolwiek miał wątpliwości co do prawdziwego znaczenia ostatnich wypadków, to ta radość i ten tryumf dzienników giełdziarskich i socjalistycznych musi go ostatecznie objaśnić i wskazać mu owe podziemne i błotniste prądy, które tak wytrwale i gwałtownie podkopywały gabinet hr. Badeniego. Zwalczać wywody *N. fr. Presse*, lub z nimi polemizować byłoby niepotrzebnym i niemiłym trudem, któż bowiem lubi grzebać się w śmietniku, ale trzeba zaznaczyć ten nowy wybryk wiedeńskiego semityzmu dla przestrogi i nauki na przyszłość. Trzeba pamiętać, że moralne powinowactwo z wyboru jest silniejsze, niż wszelkie rasowe, religijne czy społeczne przeciwieństwo i że „piękne dusze“ *N. fr. Presse*, Schönerera i *Arbeiter Ztg.* spotkają się zawsze w ścisłem przymierzu, gdy chodzić będzie o pokonanie przeszkód, hamujących ich rozkładową działalność. W przystępie wyuzdanego podniecenia, przedstawia *N. fr. Presse* hr. Badeniego jako człowieka złamanego, „politycznie zabitego, bez możnosci zmartwychwstania“. Są to oczywiście pobożne i „szlachetne“ życzenia organu giełdy wiedeńskiej, który sam nie wierzy w swoje proroctwa. — Hrabia Badeni ustąpił chwilowo z widowni politycznej wskutek nieobliczalnych i nieprzewidzianych słabości i konfliktów, ale ani on, ani idee przezeń reprezentowane nie zginęły i nie osłabły.

Zwycięstwo ulicy jest zawsze krótkie i przemijające, a motłoch, który przy dźwiękach „*Wacht am Rhein*“ obalił razem z hr. Badenim cząstkę austrjackiej idei państwowej i motłoch redakcyjny *N. fr. Presse* mogą tylko niszczyć i burzyć, ale nie mają żadnych warunków do tworzenia i rządzenia. I to jest jedyna pociecha obecnej chwili.

## Sasza Schneider

II.

Daleko potężniej jednak rysuje się indywidualność Schneidera w jego kartonach, przedstawiających tematy filozoficzne. Schneider jest malarzem symbolów, a ponieważ posiada olbrzymią, rozpętaną, prawdziwie orjentalną fantazję, dlatego wszystkie one w kompozycji jego wychodzą jako dzieła, które są w stanie nietylko olśnić widza, ale sięgnąć w głąb jego duszy i wstrząsnąć nią. Żaden z nich nie traktuje banalnego przedmiotu — wszystkie są płodem umysłu wysoce refleksyjnego, umiejącego zatapiać się z miłością w sferę wielkich uczuć i brać z niej nastroje bezbrzeżne, ogromne, niezawisłe od miejsca i czasu. Nastrój jest celem kartonu schneiderowskiego, a do wywołania go służy zawsze kompozycja niezmiernie prosta, pierwotna, czasami przypominająca nawne symbole cerkwi wiejskich, czasami nawet pozornie pozbawiona treści. W prostocie tej zdaje się jednak tkwić właśnie siła i czar, który każe do raz widzianego kartonu powracać coraz częściej i już nie oglądać go, lecz słuchać jego tajemniczej mowy i brać w siebie płynące od niego dźwięki...

Arcydziełem wśród tej drugiej kategorji kartonów Schneidera, jest karton, zatytułowany „Uczucie zależności“. Jestto demoniczny symbol niewoli ducha ludzkiego — dzieło, które przygniata swoim genjalnie prostym pomysłem i siłą nastroju. Na wolnej powierzchni pełza potwór, którego olbrzymi łeb robi na pierwszy rzut oka wrażenie fantastycznej skały, a dwie wstrętne łapy, wyciągnięte naprzód, zataczają na ziemi półkole, w którego obrębie stoi odwrócony do widza plecami nagi człowiek. Wszystko w nim mówi o bezgranicznej apatji, rezygnacji i znieczuleniu. Opuszczona ku ziemi głowa, pochylenie ciała, skute i łańcuchami wyprężone ręce, wreszcie fałdy obnażonych mięśni, fotografują w nim omdlałą bierność niewolnika. Łeb potwora świeci się jak latarnia morska, dwojgiem przerażająco zimnych, nieruchomych oczu, a raczej jam, które na czarnem tle błyskają ku pochylonej postaci ludzkiej wzrokiem gadziny, oplatającej ofiarę.

Jest niewysłowiona groza w tem upostaciowaniu uczucia zależności. Oczy i głowa potworu, a zwłaszcza te pierwsze, posiadają w sobie coś, co ziębi krew w żyłach, i mogła je tak narysować tylko ręka człowieka, którego duch przebywa na wyżynach, niedostępnych dla zwykłego tłumu ludzkiego. Patrząc na obraz, widz czuje się porwanym w atmosferę, którą malarz wyraził swoim symbolem. Uczucie zawisłości, owo duszne, przygniatające i zmęczone uczucie zdaje się sączyć w krew patrzącego i wysysać jego własną energję. Przeciwstawieniem tego kartonu jest inny, zatytułowany „Anarchista“. Tu jest poemat wulkanicznej siły, która się wylewa z człowieka, jako nadmiar i musi wyrazić się gwałtownym czynem. Nagi, dobrze zbudowany człowiek rzuca ogromną dynamitową bombę w przedsionku pałacu, ozdobionego ornamentacją o asyryjskich motywach. Trzyma tę bombę oburącz nad głową, wyprężył się cały w lekkim rozmachu i za chwilę oto runie grom, który zdruzgocze pałac.

„Troska“, ów robak, który pomału, z systemem, nielitościwie podgryza siły ludzie, usymbolizowana jest przez Schneidera, jako nadnaturalnych kształtów, wstrętnie brzydka, fantastyczna postać z płomiennym włosem i kadłubem, rozlanym w ciemną bezkształtną masę. Postać ta stoi nad chłopcem, opłakującym śmierć ojca przy jego świeżo zastygłych zwłokach, i oparłszy mu krogulcze ręce na ramionach, wtłacza go głębiej i głębiej w uczucie pustki i samotności. Wrażenie tych trzech figur: umarłego, syna i upiora troski zlewa się w świetną całość, — z którą nie może się porównać symbol, zawarty w kartonie „Mamon i jego niewolnik“. Na obrazie tym mężczyzna o głowie krogulca z olbrzymim zakrzywionym dzióbem trzyma w jednej ręce knut o rzemieniu, na którym uwiązane są dukaty, a drugą przytrzymuje łańcuch, przykuty żelazną obręczą do czoła bogacza, który przed nim bije pokłony. Myśl, uzmysłowiona w tym symbolu, jest płytszą, aniżeli tamte, ztąd wrażenie, jakie wywiera, musi być słabsze i bardziej powierzchowne.

Zbliżony do tamtego tematem jest karton, zatytułowany „Pan świata“. Pyszny, zimny, wyniosły, zamknięty w sobie władca asyryjski stoi na tronie, którego podnóże zawiera konterfekt głowy Chrystusa, ukoronowanej cierniami. Są to dwa światy: świat pogańskiej, despotycznej pychy i świat pokory chrześcjańskiej opartej na równości wobec Boga. W sferę kosmosu porywa nas „Myśl o nieskończoności“. Człowiek, oparty na kamiennem ciele sfinksa, tonie wzrokiem i duszą w gwiaździstym stropie nieba, które wygląda jak wielka tajemnicza i niedocieczona księga. Trzeba znać chwile takiej zadumy, aby módz pójść za motywem obrazu i utonąć z lubością w tej fantastycznej wędrówce. Myśl wypływa z ciasnych form ziemskiego życia do góry na skrzydłach rozmarzonej wyobraźni i badawczego pędu duszy, która targa się w więzach cielesnych i znajduje niewypowiedziane szczęście w stapianiu się z ogromem, wirującym w niezmiernych przestrzeniach...

W takiej czystej, rozkosznej, wolnej wędrówce, gdy duch nie dotyka wcale pyłu drobiazgów ziemskich, musiał Sasza Schneider mieć chwile natchnienia do swoich pomysłów artystycznych. Wielka, piękna, trawiona tęsknotą dusza wychyla swoją twarz prawie z każdego kartonu. Jestto rzadki kwiat, który nie otwiera korony w atmosferze cieplarni, tylko w oślepiającym blasku słońca, który pachnie w odmęcie burzy i potrzebuje do życia orkanów i błyskawic. Ci, do których wyobraźni przemawia lepiej malowany sufit buduaru, aniżeli bezdenny firmament niebieski, a szmer fontanny ogrodowej — aniżeli szum morza, ci wszyscy, którzy w malarstwie szukają artystycznej dekoracji, nie odczują twórczości Schneidera. Kto pragnie silnych wrażeń — ten ją zrozumie i pokocha. *a. c.*

# KRONIKA.

**Djarjusz lwowski.**

Piątek 3. grudnia.

Na placu wystawy od godz. 8. rano do zmroku panorama „Bem w Siedmiogrodzie.“

O godz. 6. wieczorem w sali posiedzeń magistratu posiedzenie komitetu budowy pomnika Kor. Ujejskiego.

W sali Tow. muzycznego o godz. 7½ wieczorem wieczór kwartetowy.

Teatr hr. Skarbka: „Małka Szwarcenkopf“ ,sztuka Gabrjeli Zapolskiej. Początek o godz. 7. wieczorem.

**Kalendarz.** Pitek (3.): Franciszka Ks. Wschód słońca o godzinie 7. minut 38, zachód o godzinie 4.

**Odznaczenie.** Godność szambelana papieskiego otrzymał p. Edward Prus Miłkowski w Gorlicach.

**Egzamin państwowy fizykacki** w terminie listopadowym złożyli lekarze weterynaryjni: Haydukiewicz Marjan, Jakubowski Stefan, Schmidt Witold i Zbudowski Zygmunt.

**Egzamin z rachunkowości** państwowej i ogólnej złożył w namiestnictwie p. Bronisław Werner, adjunkt urzędu podatkowego w Buczaczu.

**Wiadomości djecezjalne.** Rz. kat. djecezja przemyska: Przeniesieni księża: Wojciech Giemza, administrator w Sokołowie w charakterze administratora do Radenic; Maksymiljan Hajduk, wikary z Jeżowego jako administrator do Stobierny; Józef Decowski z Harty do Jeżowego; Wojciech Lijan z Wojutycz do Harty.

**Z towarzystwa szkoły ludowej.** Zarząd główny towarzystwa szkoły ludowej odbył w dniu 25. listopada r. b. w Krakowie posiedzenie miesięczne. Przyjął do wiadomości sprawozdanie z lustracji koła pań w Żywcu. Lustracja wypadła pod każdym względem pomyślnie. W wykonaniu uchwały walnego zgromadzenia, przekazującej zarządowi głównemu wniosek żywieckiego koła pań, co do organizacji szkoły w Zabłociu, na przedmieściu Żywca, porozumiał się w tej kwesji delegat zarządu głównego, profesor Bandrowski z miejscowem kołem. Uznano sprawę za bardzo ważną i pilną.

Uchwalono przystąpić do opracowania organizacji nauki w szkole bialskiej. Postanowiono wysłać na miejsce delegata w celu porozumienia się z miejscowym komitetem. Polecono sekcji szkolnej energiczne zajęcie się tą sprawą, już bowiem we wrześniu roku przyszłego szkoła powinna być otwartą.

Przyjęto do wiadomości sprawozdanie lwowskiego koła pań o otwarciu szkoły w Łukawcu, założonej staraniem tego koła. Uchwalono przesłać kołu wyraz uznania, w dowód którego zaproponowano nazwać szkołę w Łukawcu imieniem lwowskiego koła pań.

Polakom w San Matheus, stan Parana w Brazylji, uchwalono przesłać książki szkolne i do czytania za łączną kwotę 50 zł., po uprzedniem porozumieniu się z towarzystwem oświaty ludowej.

Podaniu rady szkolnej miejscowej gminy Wola Zarczycka o zapomogę na budowę szkoły, odmówiono z powodu braku funduszów.

Uchwalono wydelegować p. Turskiego do Stanisławowa, w celu zbadania, jak stoi sprawa budowy szkoły w św. Stanisławie, podjęta przez miejscowe koło pań.

Stan funduszów towarzystwa z dniem 1. listopada r. b. przedstawia się, jak następuje: Fundusz zakładowy ma 30.684 zł. 57 ct.; fundusz bialski 15.489 zł. 86 ct., (wypłacono pierwszą ratę przedsiębiorcy w kwocie 11.500 zł. i 500 zł. kierownikowi budowy); fundusz bieżący 1050 zł. 67 ct. Fundusz bieżący winien funduszowi zakładowemu 532 zł. 49 ct. i funduszowi bialskiemu 2209 zł. 32 ct. Na pokrycie tego niedoboru posiada fundusz bieżący zaległe należności u kół miejscowych w łącznej kwocie 4981 zł. 53 ct.

**Okradzenie poczty.** Z wozu pocztowego, jadącego z Żółtaniec do Lwowa, zaginął worek z przesyłkami pieniężnemi wartości 1500 zł. Aresztowano pod zarzutem popełnienia tej kradzieży pocztyljona.

**O Lwowie**, mianowicie o bezstylowości, jaka panuje w jego współczesnem budownictwie i wogóle o zaniedbaniu smaku estetycznego w fizjognomji miasta, czytamy w *Życiu* następujące uwagi: „Miasto się rozwija, upiększa, zabudowuje zupełnie po europejsku, ale też zanadto po europejsku — bo w sposób tak bezbarwny, tak tymczasowy i tandeciarski, że zabija nudotą lub szykiem pseudo-wiedeńskim. Mój Boże, kiedyż dojdziemy do tego stopnia rozwoju, co n. p. Bawarczycy, Belgijczycy, Paryżanie, aby przy regulowaniu ulic, budowie kamienic, uważano także na styl artystyczny, aby urząd budownictwa miejskiego, zatwierdzając plan budowy, uważał nietylko na grubość murów, lecz także na ornamentykę frontów, przyczem nie przyszłoby do tego, że gmachy szkolne, urzędowe, tak Lwowa jak Krakowa, stylowo świecą stylem bezstylowości. Przecież biedna sztuka ma także prawo do wegetacji. Przecież najlepsze, co jest w współczesnym Krakowie — to brak współczesności, gotyk i renesans! Lwów i tego nie posiada; pod względem estetycznym przedstawia się wprost rozpaczliwie, mimo, że natura obdarzyła go położeniem (w kotlinie, wśród przepysznych pagórków), jakiem rzadko które miasto poszczycić się może. W ostatnich dopiero czasach budzą się jakieś instynkta artystyczne. Istnieje (!) towarzystwo dla upiększenia miasta i ono przyozdabia ogród miejski szeregiem biustów. Inna prywatna korporacja postawiła w parku stryjskim pomnik Kilińskiego, zaś koło literackie odsłoniło niedawno uroczyście pomnik Fredry. Ruch więc jest. Co prawda, wszystkie te monumenta są bardzo mało monumentalne. *Schlecht, aber billig*... Koszt żadnego nie przekracza kwoty dziesięciu — kilkunastu tysięcy zł. Nie więcej też będzie kosztował pomnik Sobieskiego, który niebawem gród nasz ozdobi. Nagrody wyścigowe, jakie stolice nasze wyznaczają, wynoszą więcej, niż sumy poświęcone na rzecz sztuki ojczystej“.

**Pogrzeb trzech robotników kolejowych**, którzy zginęli na dworcu wskutek poparzenia się, odbył się wczoraj popołudniu. Kondukt, któremu towarzyszyło kilkuset kolegów śp. zmarłych, oraz tłumy publiczności, szedł z instytutu anatomicznego na Łyczakowie, na cmentarz Janowski. Za trzema karawanami postępowały osierocone rodziny. Pogrzeb wywierał wyjątkowo bardzo przygnębiające wrażenie i odbył się w prawdziwie imponujących rozmiarach. Muzyki nie było.

**Zmiana nazwiska.** Namiestnictwo zezwoliło p. Ludwikowi Halberowi, artyście dramatycznemu, na zmianę nazwiska rodowego „Halber“ na nazwisko „Halski.“

**Samobójstwo.** Ludwik Skutta, porucznik 17. bataljonu strzelców, stacjonowango w Mostach wielkich, powracając z urlopu spędzonego wśród rodziny w Schwarzwasser (Szląsk austr.), zastrzelił się w Żółkwi. Powód samobójstwa nieznany.

**Obchody narodowe.** Staraniem „Ogniska“, polskiego akademickiego stowarzyszenia w Wiedniu, odbyło się w sobotę, 27. listopada żałobne nabożeństwo w kościele św. Ruprechta, za bohaterów poległych w powstaniu listopadowem. Wieczorem odbył się w lokalu stowarzyszenia wieczorek listopadowy. Na wieczorku między innymi gośćmi byli także reprezentanci „Spolka“ czeskiego. — Wieczorek zagaił w krótkich gorących słowach zastępca prezesa p. F. Hirsch, następnie bardzo utalentowany skrzypek p. Aust, odegrał parę kompozycyj Wieniawskiego. Po przerwie kilkuletniej, zaśpiewał chór „Ogniska“ parę pieśni narodowych. Nastąpił odczyt akad. Słotołowicza o powstaniu listopadowem.

W sobotę 4. grudnia odbędzie się staraniem „Ogniska“ wieczorek Mickiewiczowski w sali „n.-ö. Gewerbevereines“ I. Eschenbachgasse Nr. 11.

**W Żywcu** ku uczczeniu bohaterskiej i wiekopomnej walki w 1830/31 r. o niepodległość narodu polskiego urządza katolickie stowarzyszenie rękodzielników „Przyjaźń“, uroczysty wieczorek w niedzielę, dnia 5. grudnia w sali ratuszowej. Początek o godzinie 7 wieczorem.

**Płacenie podatków.** *Wiener Ztg.* ogłasza rozporządzenie, na mocy którego prawo płacenia podatków za pośrednictwem pocztowych kas oszczędności rozpostarto na wszystkie urzędy pocztowe w Austrji.

**Pożar.** W Ulwówku w pow. sokalskim spaliło się 6 zagród włościańskich; w Bobiatynie w pow. sokalskim 5 zagród włościańskich. W obu wypadkach ogień był podłożony.

**Nóż honorowy.** Studenci uniwersytetu niemieckiego w Pradze ofiarowali swemu bohaterskiemu profesorowi, posłowi Pferschemu, srebrny nóż na pamiątkę jego wystąpienia z nożem w parlamencie. Co za dziki pomysł!

**Szczególniejszy bojkot** objawił się w Częstochowie względem bawiącego tam towarzystwa dramatycznego p. Puchniewskiego. Donoszą ztamtąd do warszawskiego *Słowa*: Kilku rzekomych protektorów sztuki polskiej z pomocą pozłacanej młodzieży izraelickiej natarczywie domagało się od p. Puchniewskiego, aby koniecznie zaangażował do towarzystwa swego przyjaciółki ich, które, nawiasowo mówiąc, sztuką wyuzdania chciały zastąpić brak talentu scenicznego. Nie mogąc zniewolić dyrektora do tego... maleńkiego ustępstwa, rozpoczęli żywą agitację, aby publiczność do teatru nie chodziła. Nie do uwierzenia, iż wiele osób, zwłaszcza współwyznawców ich, uległo tym namowom i rozpoczęło strajk względem teatru. Co dziwniejszego, że agitują ciż sami, którzy przedtem starali się, aby p. Puchniewskiego dla Częstochowy pozyskać. Byłoby zaiste smutnem, gdyby publiczność częstochowska, ulegając niedorzecznej agitacji, zniewoliła p. P. do opuszczenia miasta, które wszakże ma wszystkie warunki, aby utrzymać przez całą zimę jedno z najporządniejszych towarzystw w Królestwie. Gdyby do czegoś podobnego dojść miało, byłoby to zjawisko, godne chyba Pacanowa i Kiernozi, a nie starożytnego grodu, liczącego przeszło 45.000 mieszkańców.

**Czeskie szkoły średnie.** *Vestnik czeskych professoru* podaje statystykę szkół średnich w Czechach. W końcu roku szkolnego (w lipcu) 1897 było w Czechach 79 szkół średnich, z tych 56 gimnazjów i 23 szkoły realne. Według języka było 45 szkół średnich czeskich i 34 niemieckie. Rząd utrzymywał 71 szkół, 6 było miejskich, 1 klasztorna i 1 utrzymywana kosztem „Macierzy szkolnej“ (w Budziejowicach). Czeskie szkoły średnie miały 13.326 uczniów, niemieckie zaś 7845. W klasie gimnazjum czeskiego jest średnio 38 uczniów, w klasie niemieckiej zaś tylko 29; podobnie w klasie realnej czeskiej było średnio 60 uczniów, w niemieckiej tylko 45. W czeskich szkołach średnich było 13.276 Czechów, 43 Niemców i 7 innych narodowości; w takichże szkołach niemieckich zaś 1106 Czechów, 5223 Niemców i 30 innych narodowości. We wszystkich szkołach średnich razem było: 14.381 Czechów, 5166 Niemców i 37 innych narodowości. Do średnich tedy szkół czeskich uczęszcza 13.276 uczniów czeskich, do szkół niemieckich zaś tylko 5123 uczniów narodowości niemieckiej. Żydów jest w szkołach niemieckich prawie cztery razy tyle, co w czeskich. Więc dla 5123 uczniów niemieckich (i 2018 żydów) utrzymuje rząd nieporównanie więcej szkół średnich niemieckich, niż czeskich. Niemiecka szkoła średnia wypada na 61.470 mieszkańców narodowości niemieckiej, czeska zaś dopiero na 86.000 Czechów. Na ucznia czeskiego płaci rząd 78 zł., na ucznia niemieckiego 124 zł.! I przy takim stanie rzeczy Niemcy udają przed Europą, że im się dzieje krzywda.

**Najdłuższy dzień w Europie** ma miasto Reykjavik na wyspie Islandji. Trwa on tam trzy i pół miesiąca. W miasteczku Varaoehus w Norwegji, nad przystanią Waranger, ciągnie się dzień ustawiczny od dnia 21. maja do dnia 22. lipca. W szwedzkiem miasteczku granicznem najdłuższy dzień ma 31 i pół godziny, a najkrótszy dwie i pół godziny. W Peterburgu, Rosji i w Tobolsku, na Syberji, najdłuższe dni miewają po 19 godzin, a najkrótsze po 15 godzin. W Szokholmie i Upsalji najdłuższy dzień liczy 18 i pół godziny. We Lwowie 18 godzin.

**Huzarzy Esterhazego.** Sprawa Dreyfusa, roznamiętniająca obecnie całą prasę francuską, dała pochop jednemu z dzienników do opisania historji pułku huzarów Esterhazego. Dowiadujemy się z tego artykułu, iż pierwsi huzarzy węgierscy przybyli do Francji w r. 1637, aby oddać się na usługi Ludwika XIII. W r. 1697 porucznik Brignoff, chorąży Pohandy i baron Kroneberg wstąpili w Strasburgu do regimentu huzarów, utworzonogo przez ks. de Lorges. Owa kawalerja oddała królowi usługi tak wielkie, iż postanowił dwa nowe pułki uformować. Z czasem pułki huzarskie pomnożyły się jeszcze w armji francuskiej. W r. 1720 Bercsenyi własnym sumptem stworzył jeden, noszący jego nazwisko, a w r. 1734 hr. Esterhazy, z pozwoleniem królewskiem, utworzył pułk drugi, który w następnym roku przeszedł na żołd francuski. W r. 1761 objął go w posiadanie markiz Chamboraut i nadał mu swe nazwisko, pod którem ów pułk istniał do rewolucji. Inny Esterhazy utworzył w r. 1764 pułk huzarów pod swoją nazwą i oddał dowództwo nad nim swojemu kuzynowi hr. Walentemu Władysławowi. Ów pułk istniał do r. 1784. A zatem trzech Esterhazych służyło w wojsku francuskiem za starej monarchji. Pułk składał się z trzech szwadronów: Bercsenyi, Chamboraut i Nassauskiego. Początkowo mundur był zielony, bramowany bobrami; spodnie ponsowe, wypustki i guziki białe, czako czarne z białą obwódką, pochwa szabli biała z lilją Bourbonów. Następnie zmieniono barwę na popielatą z takiemiż spodniami. Pułk Esterhazego konsystował w Phalsbourg, Sarrebourg, Monzon, Clermont-Ferrand, Verdun, wreszcie w Cambrai, tu w r. 1792 dowodził nim Froissy-Brisson. W dniu 1. stycznia 1791 r. skasowano nazwiska pułków, zastępując je liczbami, wówczas pułk Esterhazego został przemianowany na 3-ci pułk, w mowie potocznej przechowało się jednak jego pierwotne miano i tradycja założyciela. Za czasów restauracji liczby zamieniono na nazwy departamentów i 3-ci pułk stał się pułkiem Mozelli. Za drugiego cesarstwa odjęto mu piękne fantazyjne mundury i kazano strzydz włosy *à la Titus*, co kilku oficerów skłoniło nawet do dezercji. Podczas rewolucji r. 1830 znikły znowu nazwy i pułk huzarów Mozeli nazwany został pułkiem 3-cim i jako taki istnieje do dziś dnia.

**Walc świetlny.** Takie miano otrzymała zabawka, na którą jeden z mechaników otrzymał świeżo patent w Paryżu. Rzecz polega na tem: wiadomo, iż widmo słoneczne składa się z siedmiu barw, gama zaś z siedmiu tonów, czyli że każdy ton gamy odpowiadać może jednej barwie widma słonecznego. Otóż 20.000 lamp elektrycznych, odpowiednio skombinowanych według różnych odcieni widma słonecznego, wprowadzanych bywa na scenie teatru w ruch przy pomocy klawiatury, umieszczonej w orkiestrze. Na klawiaturze wygrywa pianista walca, jak na zwykłym fortepianie, widzowie zaś mają przed sobą grę kolorów, zwaną „walcem świetlnym.“

**W sprawie drożyzny** we Lwowie odbyło się onegdaj drugie zgromadzenie grona obywateli. Uchwalono zwołać w najbliższej przyszłości wiec, na którym będzie wygłoszonych kilka referatów i będą przedłożone rozmaite wnioski pod uchwały. Między innemi postawioną będzie rezolucja, wzywająca magistrat, aby celem unormowania cen założył próbną miejską piekarnię i rzeźnię, a na targowicy miejskiej przy pl. Halickim urządził pod własnym zarządem sprzedaż wiktuałów nadesłanych z prowincji w komis. Zebranie wybrało komisję, która się ma zająć organizacją wiecu.

**Socjalizm i kwestja socjalna.** Na ten temat odczytał onegdaj p. Z. Korosteński w streszczeniu rozprawę swą, w której szczegółowo opisuje najnowszy stan procesu socjalnego. Wykazał, że międzynarodowość socjalnej demokracji, rzucenie się jej na pole kwestyj religijnych i etycznych, oraz patronowanie jej przez żydów, doprowadziły do tego, że gmach jej poczyna się zarysowywać i szczerbić.

Rzucenie polskim towarzyszom ze strony niemieckich na zjeździe w Hamburgu słów, równających się carskiemu „precz z marzeniami“, opozycja niemieckich socjałów przeciw polskim kandydaturom na Szląsku i t. p. objawy rozluźniają w Niemczech węzły pomiędzy robotniczemi sferami polskiemi a niemieckiemi. W Czechach również, i to bez porównania silniej ujawnia się separatyzm „narodowego stronnictwa robotniczego“. W Galicji także obok ruchu chrześcjańsko-socjalnego poczyna się budzić ruch narodowo socjalny, a choć jeszcze słaby, łatwo może się rozwinąć ku pożytkowi narodowemu. Ze względu na to, że społeczeństwo polskie w ogóle zbyt mało zajmuje się sprawami socjalnemi, a ma w swojem łonie kwestyj socjalnych wiele — radzi prelegent na wzór zagranicznych stowarzyszeń założyć w kraju „Towarzystwo ku popieraniu socjalnego rozwoju“, któreby ze stanowiska objektywnego wypowiadało swe opinje co do poszczególnych kwestyj socjalnych, starało się o zakładanie takich instytucyj, jak giełda pracy i wpływało na odpowiedni rozkład zysków produkcji społecznej.

Następnie demonstrował prelegent przyrząd Hoffmanna, zwany teleskriptorem, na skonstruowanym przez się aparacie poglądowym — przy pomocy współpracownika z pracowni elektromechanicznej p. Karola Domiczka.

Zakończył wieczór odczytowy p. Stećko, sklepikarz i członek komitetu, wygłoszeniem wiersza zawierającego podziękowanie za udział w odczycie i zachętę do popierania celów towarzystwa „Wzajemna pomoc drobnych kupców chrześcjańskich w Galicji“, na której dochód odczyt był urządzony.

**Los poety.** Żaden z poetów hiszpańskich nie był tak popularny, jak Zorilla. Gdy umarł przed kilku laty, cały kraj przywdział żałobę, a zwłoki niesiono do grobu z iście królewskim przepychem. Natychmiast po śmierci wezwano publiczność do składek: zebrano na pomnik w Valladolid 25.000 pesetas. Przeniesienie trumny z Madrytu do Valladolid, odbędzie się niebawem przy współudziale najwyższych władz krajowych. O wszystkiem pamiętano, tylko zapomniano... zapewnić chleb poecie. Jak się okazuje, uwielbiany wieszcz hiszpański umarł w ostatniej nędzy, obecnie zaś wdowa po zmarłym, nie mając co do ust włożyć, zaniosła pamiątki po mężu do lombardu. Jak wykazują rachunki, lombard dał 10.000 realów za same wieńce i pióra, mianowicie wieniec złoty, ofiarowany poecie przez m. Grenadę za utwór epieki pt. „Grenada“, wieniec srebrny, srebrną gałązkę palmową, złoto-srebrne pióro, dwa złote pióra, wysadzane brylantami itp. Zorilla tedy miał czem pisać i wieńczyć sobie skronie, ale jeść nie miał co. Obecnie nadeszła pora wykupienia tych kosztowności, gdy zaś wdowa uczynić tego nie mogła, a lombard okazywał chęć stopienia złota i srebra, królowa-rejentka wykupiła wieńce Zorilli i złożyła je w podarunku muzeum w Valladolid.

* **Raut dziennikarski.** P. Marceli Harasimowicz, znany zaszczytnie artysta malarz, wykończył już projekt dekoracji wielkiej sali ratuszowej, oraz dwunastu przyległych salonów na raut prasy, który się odbędzie w dniu czwartym grudnia. Główna sala otrzyma tak zwaną dekorację cesarską, używaną tylko podczas gościny monarszej. Pod „Polonią“ Styki stanie estrada, ozdobiona egzotycznymi kwiatami, na której odbywać się będą produkcje muzyczno-wokalne, tudzież wykonane zostanie intermezzo sceniczne p. t. „Artykuł wstępny“. Loże umieszczone na galerji drugiej, przybrane zostaną w dywany i w opony. W bocznych salonach mieścić się będą: bufety, fumoir, kolekcja fantów. Wszystkie te ubikacje, acz świeżo odnowione, będą przystrojone w sposób fantazyjny, w godła dziennikarskie itd. Roboty tapicerskie powierzono zakładowi Tkacza. Praca około dekoracji sali rozpocznie się już w piątek rano.

* **Na cel dobroczynny.** Bazar krajowy żywieckiej fabryki sukna p. Stefana Kossutha i Sp., jak to już donosiliśmy, powziął nader piękną myśl. Zamiast oficjalnego poświęcenia nowego lokalu przy ul. Trzeciego Maja l. 5, odbytego skromnie, urządza 6., 7., 9., 10. i 11. bm. ze współudziałem pań naszych sprzedaż towarów, z których czysty zysk (10%) przeznacza na cele dobroczynne. Protektorat sprzedaży przyjęła p. prezesowa Marchwicka, zaś współudział panie:

6. grudnia: od 11. do 1. przedpoł. Władysławowa Gubrynowiczowa, od 4. do 5. popoł. Janowa Seferowiczowa, od 4. do 6. popoł. Edwardowa Lilienowa i Stanisławowa Osbergerowa.

7. grudnia: od 10. do 12. przedpoł. profesorowa Łomnicka, od 3. do 5. popoł. Janowa Zielińska, od 4. do 6. popoł. Michałowa Grekowa i Władysławowa Łozińska, od 5. do 6. popoł. doktorowa Stroynowska.

9. grudnia: od 11. do 1. przedpoł. Juljuszowa Mikolaschowa, od 3. do 6. popoł. hr. Juljuszowa Tarnowska, od 4. do 6. popoł. Godzimirowa Małachowska i Stanisławowa Schnür-Pepłowska.

10. grudnia: od 11. do 12. przedpoł. hr. Juljuszowa Tarnowska, od 11. do 1. przedpoł. Michałowa Michalska, od 12. do 1. przedpoł. Władysławowa Dulębina, od 4. do 5. popoł. Sachajdakowska, od 5. do 6. popoł. Stanisławowa Osbergerowa.

11. grudnia: od 4. do 5. popoł. Langowa.

Bazar krajowy zaopatrzył się w towary nowe, a ceny obniżył do minimum; to też szersza publiczność powinna wykorzystać tę wyjątkową sprzedaż, która wobec niedalekiej „Gwiazdki“ daje sposobność do zakupna pięknych i tanich naszych wyrobów rodzimych, jak sukna żywieckie i sławuckie, płótna, kilimy z Glinian i Okna, makaty z Buczacza, chustki i szale włóczkowe z Brodów, krawaty itp. inne wyroby przemysłu krajowego.

* **Św. Mikołaj w „Gwieździe.“** W niedzielę 5. bm. urządza wydział stow. „Gwiazda“ zabawę dla dzieci, połączoną z wręczeniem upominków i rozmaitemi rozrywkami.

* **Dawni uczniowie** śp. dyrektora Karola Mikulego zebrali w drodze subskrypcji kwotę 45 zł. na wieniec, który złożono podczas pogrzebu na trumnie zmarłego mistrza. Wieniec kosztował jednak tylko 31 zł., pozostałą więc sumę 14 zł. przeznaczył komitet na podstawę złożyć się mającego przez dawniejszych uczniów Karola Mikulego, funduszu na uczczenie jego pamięci tablicą marmurową w kościele. Po ogłoszeniu tej uchwały, złożyli na ten cel: p. Rudolf Schwarz 10 zł., p. Zellinger 5 zł., pp. Helena i Franciszek Słomkowcy 3 zł., p. Zoe Podraska 2 zł., p. Berta Ziembicka 5 zł., p. Dziedzicka 5 zł., p. Izydora Seja 2 zł., p. Izabela de Latour 5 zł., razem 37 zł., tak, że ogólna suma wraz z powyższą resztą wynosi 51 zł. Ogłaszając niniejsze sprawozdanie, komitet wyraża prośbę do dawniejszych uczniów Karola Mikulego, by raczyli przyczynić się do urzeczywistnienia tej pięknej myśli i zechcieli nadsyłać jak najrychlej

datki na ręce dyrektora Towarzystwa muzycznego we Lwowie p. Rudolfa Schwarza.

* **Za spokój duszy** wytrwałych pracownic na niwie ojczystej ś. p. Marji Ilnickiej, długoletniej redaktorki *Bluszczu* i Józefy Kamockiej, przełożonej schroniska nauczycielek w Warszawie, odbędzie się staraniem stowarzyszenia nauczycielek i Czytelni kobiet żałobne nabożeństwo w piątek dnia 3. b. m. o godzinie 10. rano w kościele katedralnym.

* **Raut dziennikarski.** Program produkcyj instrumentalno-wokalnych na raucie prasy w dniu czwartym grudnia br. przedstawia się niezwykle interesująco. I tak panna Kamila Gąsiorowska odegra „Melodje cygańskie“ Sarasatego, p. Teodor Pollak wykona „Transkrypcję“ Schuberta, tudzież „Rapsodję XII“ Liszta, zaś pani Jadwiga Camillowa odśpiewa „Pieśni“ Galla, oraz Niewiadomskiego. Jeżeli nadto wymienimy Moniuszkowskie „Pieśni“ w interpretacji dr. Szulisławskiego, oraz produkcje chóralne „Echa“, to całość programu, ułożoną przez p. Stanisława Niewiadomskiego, nazwać chyba wypadnie wielce udatną. Produkcje rozpoczną się z uderzeniem godziny dziesiątej w wielkiej sali ratuszowej.

Loże urządzone na galerji drugiej (na cztery osoby), w cenie 20 zł. są do nabycia wyłącznie w księgarni Gubrynowicza i Schmidta.

* **Z gal. Tow. muzycznego.** W piątek 3. bm. w sali Tow. muzycznego odbędzie się wieczór kwartetowy z uprzejmym współudziałem pani Jadwigi Camilowej. Program: 1. L. v. Beethoven. Kwartet A-moll op. 132. Allegro, Allegro ma non tanto, Adagio, Alla Marcia. 2. W. A. Mozart. Arja Zuzanny z „Wesela Figara“ p. Jadwiga Camilowa. 3. Chr. Sinding. Kwintet fortepianowy E-moll. Allegro ma non troppo, Andante, Intermezzo. Finale. Fortepian prof. Henryk Melcer, I. skrzypce prof. Maurycy Wolfsthal, II. skrzypce p. Juljan Pulikowski, altówka prof. Franciszek Jackl, wiolonczela prof. Alojzy Sladek, akompanjator prof. Franciszek Neuhauser. Bilety są do nabycia w księgarni pp. Jakubowskiego i Zadurowicza (ul. Karola Ludwika l. 1), a w dzień koncertu wieczorem przy kasie. Początek o godz. 7½ wieczorem.

* **Święty Mikołaj w Kole literackiem** odbędzie się w niedzielę d. 5. bm. o godz. 6. wieczorem.

* **Wieczorek.** Ku uczczeniu 224tej rocznicy założenia „Stowarzyszenia kupców i młodzieży handlowej“, odbędzie się w środę 8. bm. wieczorek w lokalu stow. przy ul. Czarneckiego l. 1, o godz. 7½ wieczorem.

* **Z Tow. łyżwiarskiego.** Otwarcie ślizgawki na stawach panieńskich, opóźnione trochę niekorzystnym stanem temperatury, nastąpi około 4. lub 5. bm. Zarząd dołożył wszelkich starań, by stanowisko Towarzystwa utrzymane było i w tym sezonie na wysokości zadania swego, i by w ślad zatem różnica jaka jest między Towarzystwem a przedsiębiorstwem i najszerszym warstwom coraz bardziej zrozumiałą być mogła. Ściślejsze natomiast pielęgnowanie tych zadań, ujęło w ręce swoje „kółko sportowe“ Towarzystwa, w którego zarząd na rok bieżący wstąpili, jako przewodniczący p. Konrad Łoziński, jako wydziałowi zaś panna Irena Pol i pp. Witold Łoziński, dr. Ernest Mentschel, Alojzy Wellek i Rudolf Schaller.

* **P. Leopold Kukawski,** notarjusz we Lwowie, zaniechał zmiany mieszkania i urzęduje nadal jak dotąd przy ul. Teatralnej l. 7.

* **Walne zgromadzenie** nafciarzy celem zorganizowania sekcji technicznej kraj. Tow. naftowego w Galicji, odbędzie się d. 12. bm. o godz. 3½ popoł. w Jaśle w sali posiedzeń magistratu.

* **Do szanownych czytelników „Dziennika Polskiego“.** Pisząc o roku 1846, znalazłem niespodziewaną a bardzo wydatną pomoc ze strony czytelników, którzy w wielkiej ilości nadsyłali mi dokumenty, pamiętniki, spostrzeżenia i wspomnienia odnoszące się do owej doby. Niektóre z nich przyszły jednak tak późno, że je dopiero w wydaniu książkowem zużytkować można było. Zachęcony tą życzliwością odzywam się obecnie z uprzejmą prośbą do czytelników *Dziennika Polskiego* (dla którego właśnie kończę obszerniejszą rzecz o r. 1848), ażeby raczyli pospieszyć mi z pomocą. Żyją jeszcze ludzie pamiętający dokładnie owe burzliwe, pełne nadziei i rozczarowań czasy, a niewątpliwie w niejednej rodzinie znajdą się pamiętniki, listy i zapiski do tej doby. Każdy szczegół odnoszący się do charakterystyki czasów i ludzi jest bardzo pożądanym, i szkoda, ażeby zaginął. Na życzenie zostaną odnośne zapiski i dokumenty z podziękowaniem zwrócone, lub też, podobnie jak dokumenty odnoszące się do r. 1846 razem zebrane i do jednej z publicznych bibljotek złożone. Nadmieniam także, że głównie obchodzą mnie rzeczy odnoszące się do Galicji, a przedewszystkiem do jej wschodnich okręgów. Adres *Dziennik Polski* dla

*O. B.*

**Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowe.**

Na Poświęceniu herbaciarni przy ulicy Gródeckiej l. 33 dnia 1. grudnia złożono następujące datki: Ks. Andrzej Świsterski 5 zł., pp. Gostyńska 3 zł., Sąsiada 3 zł., Czyżek 10 zł. i co tygodnia 100 bułek, Rotersmanowa 2 zł., Kamberska 5 zł., Łomnicka 1 zł., Treterowa 2 zł., Herman Immerdauer 5 zł. Oprócz tego złożono w kawiarni „Belle Vue“ 1 zł. Za te wszystkie datki serdeczne „Bóg zapłać“.

Dla biednego djetarjusza L. K. nadesłali pp. W. W. 1 zł., A. K. 80 ct.

Dla wygnańca p. A. K. 80 ct.

**Zmarli:**

Henryk hr. Lanckoroński, urodzony w Mianocicach, oficer wojsk polskich z roku 1830, zmarł dnia 24. listopada b. r. w Paryżu w Domu polskim św. Kazimierza. Zmarły był synem hr. Antoniego Lanckorońskiego i Ewy hrabianki Męcińskiej. Od roku 1832 przebywał na emigracji we Francji, a w latach 1870 i 1871 służył w armji francuskiej.

Ks. Michał Żegiestowski, gr. kat. paroch w Izbach, w dek. muszyńskim w djecezji przemyskiej, zmarł w 81 r. życia, a 47 kapłaństwa.

Ks. Władysław Herman, proboszcz łac. w Tuligłowach (ad Komarno), zmarł w 57 roku życia, a 28 kapłaństwa.

Teofil Patryk Patroński, kontrolor urzędu akcyzy miejskiej, przeżywszy lat 53 zmarł w Krakowie.

# Notatki literackie i artystyczne.

**Repertoar teatralny.** W teatrze hr. Skarbka: Dziś w piątek „Małka Szwarcenkopf“, sztuka ze śpiewami i tańcami w 5 aktach Gabrjeli Zapolskiej; jutro w sobotę popołudniu o godzinie 3 dla młodzieży szkolnej: „Damy i Huzary“, komedja w 3 aktach Al. hr. Fredry; wieczorem o godzinie pół do 8 „Wesołe kumoszki z Windsoru“, opera komiczna w 3 aktach Ottona Nicolaia; w niedzielę popołudniu o godzinie pół do 4 „Nie zginęła“, obraz historyczny ze śpiewami w 4 aktach Edwarda Webersfelda; wieczorem o godzinie pół do 8 „Czarodziej z nad Nilu“, opera komiczna w 3 aktach V. Herberta.

**Niepowodzenie konkursu.** *Kurjer Warszawski* donosi, że rozpisany przezeń konkurs na popularny życiorys Mickiewicza nie przyniósł rezultatu, gdyż z nadesłanych prac żadna nie kwalifikuje się do druku, ani na nagrodę nie zasługuje.

# Gospodarstwo przemysł i handel.

— **Z kolei państwowych.** Galicyjsko-węgierski ruch wspólny. Z dniem 1. stycznia 1898 wejdzie w życie dla powyższego ruchu nowa taryfa część II., zeszyt 2.

Wschodnio-północno-zachodni austrjacki związek kolejowy. Z dniem 1. stycznia 1898 wejdzie w życie nowa taryfa część II. zeszyt 5. (taryfa wyjątkowa dla cukru).

— **Rada nadzorcza** galicyjskiego akcyjnego Banku hipotecznego uchwaliła wypłatę kuponu styczniowego od akcji Banku płatnego 1. stycznia 1898 po 10 zł. od sztuki.

— **Sprawozdanie z targu** zbożowego na Kleparzu Kraków 30. listopada. Wczorajsze sprawozdania zagraniczne były cokolwiek słabsze, a skutkiem tego, jak nie mniej ze względu na zwiększone dowozy, kupujący zachowali się dzisiaj wyczekująco i usiłowali ceny obniżyć. Z tego powodu do większych transakcyj nie przyszło, gdyż sprzedający na żadne ustępstwa zgodzić się nie chcieli. Biała pszenica, z wyjątkiem paru niewielkich partyj, które kupiono na spekulację, nie znajdowała nabywców, czerwoną kupowano jednak dość chętnie. Wogóle ceny pozostały niezmienione.

Płacono pszenicę: białą od 10·80 do 11·50; czerwoną 11·25 do 12·10 zł.; żółtą 11·25 do 12·— zł.; żyto 8·35 do 8·90 zł.; jęczmień browarny 7·25 do 8·50 zł.; na paszę 6·70 do 6·80 zł.; owies 7·— do 7·80 zł.; owies do siewu —·— do —·— zł.; pszenica nowa —·— do —·— zł.; żyto nowe —·— do —·— zł.; wykę —·— do —·— zł.; rzepak 13·— do 13·50 zł.; koniczynę czerwoną —·— do —·— zł.; biały —·— do —·— zł. Wszystko za 100 kilogr.

# Delegacje wspólne.

(Telegramy „Dzien. Polsk.“).

**Wiedeń** 2. grudnia. Węgierska delegacja przyjęła budżet ministerstwa spraw zewnętrznych i uchwaliła votum zaufania dla hr. Gołuchowskiego.

# Telegram Słoweńców.

Prezydent miasta Lwowa otrzymał wczoraj następującą depeszę z Lublany, stolicy Krainy: „Świetne prezydjum król. stoł. m. Lwowa. Będąc upoważniony przez radę miejską stołecznego m. Lublany, mam cześć zawiadomić, że ta rada na dzisiejszem osobnem posiedzeniu uchwaliła jednogłośnie wyrazić swoją radość z powodu solidarnego postępowania posłów w radzie państwa polskiego i słoweńskiego narodu, w oczekiwaniu, że tych posłów na przyszłość, która z pewnością dla austrjackiego słowiaństwa dni walk przyniesie, nic nie rozłączy. Również proszę świetne prezydjum, aby łaskawie raczyło zawiadomić radę miasta Lwowa o zapewnieniu naszych najgorętszych i serdecznych sympatyj dla szlachetnego polskiego narodu. *Ivan Hribar*, prezydent.“

Powyższa depesza wystosowana po polsku. Prezydent Małachowski odpowiedział niezwłocznie również po polsku. Odpowiedź ta brzmi: Świetne Prezydjum m. Lublany do rąk prezydenta JW. Ivana Hribara. Za cenne dla nas słowa uznania i sympatji serdeczne składam dzięki. Łączę zapewnienie, że naród polski nigdy nie zejdzie z obranej drogi obrony równouprawnienia ludów słowiańskich, stanowiących większość w państwie austrjackiem i wytrwale prowadzić będzie nadal walkę o wyzwolenie tych ludów z pod nieuprawnionej hegemonji mniejszości niemieckiej. Skupione pod sztandarem tej idei ludy słowiańskie muszą zwyciężyć. Cześć i pozdrowienie! Prezydent król. stoł. miasta Lwowa *Małachowski*“.

# Sytuacja w Wiedniu.

Socjalno-demokratyczny klub parlamentarny odbył posiedzenie i ogłosił komunikat, w którym zapowiada, iż na najbliższem posiedzeniu przedłoży wniosek wybrania komisji, złożonej z 36 członków, dla zbadania ostatnich zajść w izbie i stwierdzenia, kto był winnym pogwałcenia praw poselskich. Klub wydał odezwę do socjalno-demokratycznych wyborców, dziekując im za manifestacje, pochwalające zachowanie się posłów socjalistycznych na posiedzeniu z dnia 26. listopada. Odezwa oświadcza, że dopóki istnieje ustawa Falkenhayna i prezydjum dotychczasowe, nie może być mowy o spokojnych rozprawach.

Prowodyrowie ruskich radykałów, dr. Okuniewski i ks. Taniaczkiewicz oświadczają publicznie, że „w imieniu narodu ruskiego“ solidaryzują się z lewicą w jej walkach ze stronnictwami prawicy.

**Głosy prasy.**

*Reichswehr* mniema, że konferencja Gautscha z komitetem wykonawczym miała wyłącznie informacyjny charakter. Gdyby między rządem a większością nie przyszło do porozumienia, trwałoby odroczenie rady państwa bardzo długo.

Do opozycji przyłączą się Włosi, radykalni Rusini i polskie stronnictwo ludowe.

*Narodni Listy* donoszą, że pp. Palffy wraz z Englem złożyli wczoraj Badeniemu wizytę pożegnalną i podziękowali mu za gorące orędownictwo narodu czeskiego dla wywalczenia mu słusznych praw. Wskutek tych starań musiał przeżyć gorżkie prawdziwie chwile. Tego nie zaprzeczą Czesi jemu, ani narodowi polskiemu.

Badeni dziękował z serdecznem wzruszeniem. Nosił się z najlepszymi zamiarami. Ma święte przekonanie, że sprawa czeska jest na najlepszej drodze i dojdzie zwycięsko do celu.

*Fremdenblatt* omawia krytyczną sytuację. Zapewnienie opozycji, że pragnie dążyć do przywrócenia ładu na podstawie konstytucji i rozpocząć w parlamencie walną, skuteczną pracę — jest pierwszym promieniem świtającej jutrzenki pokoju. Większość nie może żadną miarą szermować za utrzymaniem *lex* Falkenhayn, na którem ciąży piętno niesprawiedliwości. Jedynie silne rozbudzenie się patrjotycznej świadomości może wpłynąć ustępczo na antagonizmy i postulata stronnictw. Gdyby ten patrjotyzm ogarnął ducha poważniejszych — możnaby przynajmniej spróbować pchnąć austrjacki parlamentaryzm na drogę zwykłego powolnego działania.

*Vaterland* zaznacza, że pominąwszy już rozporządzenia językowe, rozwinął Badeni w innych dziedzinach administracji państwowej bardzo czynną, pełną dodatnich wyników działalność. Gautsch idzie śladem swego poprzednika, uważa zniesienie rozporządzeń Badeniowskich za wykluczone.

*Neue fr. Presse* utrzymuje, że rozruchy w Czechach zawdzięczać należy czeskim przewódcom, którzy uważają za stosowne rewoltować szeroki tłum dla podkopania każdego rządu, wchodzącego w styczność z Niemcami. Część winy spada na burmistrza Podlipny'ego i Riegera. Rozzuchwalony skutkiem uzyskanych ustępstw, nie zna szowinizm czeski żadnych więcej granic, żadnych przeszkód i dlatego opiera się uregulowaniu kwestji językowej na pokojowej drodze. W tem bezdennem zuchwalstwie należy szukać psychologji wybryków pragskich. I one są spadkiem rządów Badeniego.

(Telegr. „Dziennika Polskiego“).

**Wiedeń** 2. grudnia. Wczoraj popołudniu odbyła się konferencja br. Gautscha z przewodniczącymi klubów prawicy na której prezydent gabinetu zażądał, aby mu kluby wypowiedziały swe życzenia. Kluby życzenia swe wypowiedziały, ale dyskusji nad konkretnemi pytaniami nie prowadzono.

Br. Gautsch przedłożył pod uchwałę ustylizowaną już rezolucję, wyrażającą, iż prawica zamierza popierać rząd.

P. Jaworski stanowczo odrzucił ten projekt domagając się. aby rząd wprzód przedłożył swój program. Dopiero gdy prawica będzie znała program rządu i jego zamiary, będzie mogła orzec, czy będzie na przyszłość rząd popierała, czy też przejdzie w szeregi opozycji.

Konferencja więc spełzła na niczem, gdyż br. Gautsch programu rządu nie przedłożył.

**Wiedeń** 2. grudnia. Wczoraj byli u hr. Badeniego posłowie dr. Engel (przewodniczący klubu młodoczeskiego) i hr. Palffy (feudalna szlachta czeska) i żegnając się z nim podnieśli, iż Czesi nigdy nie zapomną o tem, co on dla nich uczynił.

**Wiedeń** 2. grudnia. Prezydent gabinetu węgierskiego bar. Banffy miał oświadczyć cesarzowi, iż musiałby podać się do dymisji, gdyby prowizorjum ugodowe w Austrji nie zostało uchwalone w drodze parlamentarnej.

**Wiedeń** 2. grudnia. Na konferencji stronnictw obstrukcyjnych uchwalono postępować solidarnie i wspólnie tylko za pośrednictwem delegatów wszystkich stronnictw prowadzić rokowania z rządem. Na konferencji tej podniesiono także konieczność uporządkowania stosunków parlamentarnych.

**Lublana** 2. grudnia. Tutejsza rada miejska uchwaliła ostry protest przeciw postępowaniu obstrukcji, wypowiedziała p. Abrahamowiczowi uznanie za jego nieustraszone, prawdziwie męskie postępowanie i wyraziła życzenie, aby Słoweńcy postępowali solidarnie z Czechami i Polakami przeciw Niemcom, z którymi w pierwszej linji walka toczyć się powinna. Nadto uchwalono o rezolucji tej uwiadomić prezydjum izby poselskiej i prezydentów miasta Pragi i Lwowa.

**Wiedeń** 2. grudnia. Parlamentarna komisja prawicy odbyła wczoraj posiedzenie, na którem odczytano zaproszenie prezydenta Gautscha, aby mężowie zaufania prawicy przybyli do niego o godzinie 4 popołudniu na koferencję. Komisja parlamentarna prawicy uchwaliła odpowiedzieć Gautschowi, aby sam przybył na jej posiedzenie, jeżeli ma zamiar z nią się porozumieć, co też Gautsch uczynił.

# Demonstracje.

(Telegramy „Dziennika Polskiego.“)

**Praga** 2. grudnia. Praga była wczoraj znów widownią poważnych rozruchów, lecz należy podnieść, iż w rozruchach tych brały udział najniższe warstwy społeczeństwa, a w pierwszej linji stroniący od pracy proletarjat. Mimo tego, że wysłano silne oddziały wojska do strzeżenia najbardziej zagrożonych punktów, tłum popełniał najrozmaitsze ekscesy i plądrował przez Niemców zamieszkane domy i niemieckie sklepy. Na kilku ulicach usiłowano podłożyć ogień, wszędzie go jednakowoż natychmiast ugaszono.

Na placu św. Wacława oddział kawalerji z dobytemi szablami rozproszył wrzeszczący i śpiewający tłum. Na innych miejscach rozpraszała tłumy piechota. W dzielnicy żydowskiej powybijano szyby w bardzo wielu domach i w bóżnicy.

O godz. 6-ej wysłano dwa bataljony wojska na przedmieście Śmichów, gdzie splądrowano gmach niemieckiego towarzystwa zaliczkowego i niemiecką szkołę.

Do policji, która ekscedujących wzywała do rozejścia się, strzelono z tłumu, wskutek czego policjanci dobyli szabel. Jeden z tłumu został ranny w rękę i aresztowany.

Niemieckie gimnazjum na Starym Rynku splądrowano. Wojsko i policja rozpędziły ekscedentów, którzy jeszcze splądrowali kawiarnię położoną naprzeciw ratusza, meble z niej powyrzucali na ulicę i ułożywszy w jeden stos podpalili.

Straż pożarna ugasiła natychmiast ogień, który groził niebezpieczeństwem domom sąsiednim.

Na wojsko rzucano kamieniami. Komendant jednego z oddziałów chciał dać do tłumu ognia, ale na prośbę komisarza policji zamiaru tego zaniechał.

W Żyżkowie wojsko dało ognia do tłumów napadających na fabrykę naboi. Dwie osoby padły trupem na miejscu, kilkanaście jest rannych.

O godzinie 11. w nocy zapanował spokój. Większą część wojska ściągnięto. Utworzono obywatelską straż nocną.

Przed południem wczoraj wybili ekscedenci szyby w lokalu niemieckiego stowarzyszenia studenckiego „Germanja“, rozbili godło stowarzyszenia, wyciągnęli z lokalu dwóch medyków, z których jeden zdołał uciec, drugiego zaś strasznie obito. Czescy studenci zawieźli obitego na stację ratunkową. Tłum chciał uderzyć na stację ratunkową, poseł Forzt uspokoił jednak tłumy i ułatwił przewiezienie rannego medyka do szpitala.

**Pilzno** 2. grudnia. Już wczoraj odbywały się tu małe zebrania tłumu na ulicach. Domów zamieszkanych przez Niemców strzeże wojsko i policja. Przed ratuszem zebrał się liczny tłum, który pociągnął ku niemieckiej sali gimnastycznej i powybijał w niej wszystkie szyby. Policja dobywszy szabel rozpędziła ekscedentów. Jednego z ekscedniących, który rzucał na policję kamieniami, aresztowano.

Tłum wówczas pociągnął przed ratusz i domagał się natarczywie uwolnienia uwięzionego, a ponieważ żądania tego nie uwzględniono, powybijał wszystkie szyby w ratuszu.

O godzinie 11. w nocy rozruchy jeszcze się nie ukończyły lecz trwały dalej.

**Praga** 2. grudnia. Wydział rady miejskiej wydał odezwę wzywającą ludność do spokojnego zachowywania się i unikania wszelkich ekscesów. W odezwie tej wydział dla uspokojenia wzburzonych umysłów czeskich donosi, iż namiestnik Czech hr. Coudenhove na zażalenie wydziału oświadczył, że uwzględniając przedłożoną mu skargę o poszanowaniu czeskiego ludu, poczyni starania, aby ukrócić swawolę i zbyt gwałtowne postępowanie straży policyjnej.

W Żiżkowie wojsko dało ognia do tłumów, które żołnierzy bombardowały kamieniami.

**Grac** 2. grudnia, Wczoraj zmarła druga ofiara sobotnich rozruchów, wskutek rany postrzałowej.

**Praga** 2. listopada. Wczorajsze wieczorne wydania dzienników *Narodni Listy* i *Hlas Naroda* skonfiskowano.

# Sprawa Dreyfusa.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

**Paryż** 2. grudnia. Na radzie ministrów zastanawiano się nad sprawą Dreyfusa i Esterhazego. Minister wojny Billot dawał wyjaśnienia w tej sprawie i oświadczył, że wyniki śledztwa nie wykazują, iżby Dreyfus został niewinnie zasądzony, jakkolwiek dowodzą, że Esterhazy rzeczywiście był szpiegiem; obie te sprawy, zdaniem ministra Billota, są odrębne i należy je traktować niezależnie, gdyż związek pomiędzy niemi jest tylko pozorny.

# TELEGRAMY „Dziennika Polskiego.“

**Wiedeń** 2. grudnia. Według *N. W. Tagblattu* mają nastąpić następujące zmiany w posadach namiestników: wiceprezydent dolnoaustrjackiego namiestnictwa. ma zostać prezydentem kraju w Czerniowcach, dotychczasowy prezydent kraju w Czerniowcach hr. Goess ma pójść na namiestnika do Innsbrucku, hr. Merweldt ma zostać namiestnikiem w Tryjeście w miejsce hr. Rinaldiniego, który ma pójść na pensję.

**Paryż** 2. grudnia. Wskutek wczorajszego wyniku głosowania w senacie, minister sprawiedliwości Darlan podał się do dymisji.

**Wiedeń** 2. grudnia. Wczoraj przy bardzo licznym udziale publiczności odbył się pogrzeb dra Maksymiljana Gumplowicza. Polskie stowarzyszenie akademickie „Ognisko“ złożyło na trumnie zmarłego wspaniały wieiec.

**Kaiserslautern** 2. grudnia. Wskutek eksplozji gazów w tutejszej kopalni węgla w szybie „Frankenholz“ 30 robotników poniosło śmierć na miejscu, 40 zaś jest rannych.

**Stambuł** 2. grudnia. Według równobrzmiących doniesień konsulatów, zaprowadzono już porządek w Djakowarze. Bazar tamtejszy otwarto napowrót. Natomiast obawiają się nowych rozruchów w Ipeku. Rozeszła się pogłoska, że dowódzcę wojsk tureckich Riz beja pojmali powstańcy, dotychczas jednak nie sprawdzono, czy jest ona prawdziwą.

**Petersburg** 2. grudnia. Car zezwolił, ażeby w całej Rosji zarządzono zbieranie składek dla cierpiących nędzę Kreteńczyków bez różnicy narodowści.

**Telegram giełdowy.**

**Wiedeń**, dnia 2 grudnia godz. — min. —.

| | | | |
|---|---|---|---|
| Alpiny | 182·30 | Galic. oblig. prop. | 97·65 |
| Akcje kredytowe | 355·25 | Wied. losy | —·— |
| Kredyty węg. | 387·— | Akcje tyton. | 151·50 |
| Anglobanki | 162·50 | 4% Poż. krajowej z roku 1893 | 97·80 |
| Unjony | 295·— | Elbethale | 261·50 |
| Ludwiki | —·— | Länderbanki | 222·25 |
| Nordbany | —·— | Renta złota węg. | 122·50 |
| Lombardy | 79·75 | Baukvereiny | 255·50 |
| Losy tureckie | 61·70 | Wspólna renta p. | —·— |
| Staatsbany | 337·75 | Ruble | 128·25 |
| Czerniowieckie | 294·50 | | |

**Z Izby handlowej i przemysłowej.**

**Lwów** 2. grudnia 1897 r.

**I. Akcje** za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 200 zł. m. k. 212·— do 215·—. Kolei Lwow.-Czern.-Jassy po 200 zł. w. a. w srebr. 292·— do 293·—. Banku hipot. po 200 zł. w. a. 385·— do 395·—. Banku kred. gal. po 200 zł. w. a. 200·— do 210·—. Garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 200·— do 210·—. Fabryki wagonów w Sanoku przedtem Lipińskiego po 500 koron — 250 zł. w. a. 257·— do —·—.

**II. Listy zastawne** za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5% w. a. wylosowal. z 10% prem. 110·— do 110·70. Banku hipot. gal. 4½% w. a. los. w 50 lat 100·— do 100·70. Banku hipot. gal. 4% w. a. losów w 60 lat po 200 koron 96·60 do 97·80. Banku krajowego 4½% w. a. los. w 51 lat. 100·70 do 101·40. Banku krajowego 4% w. a. los. w 57 lat. 98·— do 98·70. Tow. kred. galic. ziemsk. 4% (I. emisja) 98·— do 98·70. Tow. kredyt. gal. ziem. 4% los. w 41½ lat. 97·20 do 97·90. Towarz. kredyt. galic. ziem. 4% los. w 56 lat. 96·50 do 97·20.

**III. Obligi** za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% w. a. 97·80 do 98·50. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% w. a. 102·50 do —·—. Kom. Banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·20 do —·—. Komunalne Banku krajowego 4½% w. a. III. em. 100·10 do 100·80. Kolej. lokalne Banku kraj. 4% po 200 kor. 97·50 do 98·20. Pożyczki kraj. 6% w. a. 103·— do —·—. Pożyczki kraj. 4½% w. a. —·— do —·—. Pożyczki kraj. 4% w. a. z roku 1891 —·— do —·—. Pożyczki kraj. 4% po 200 koron — 100 zł. w. a. z roku 1893 97·90 do 98·60. Pożyczki 4% gminy miasta Lwowa 96·50 do 97·20.

**IV. Losy.** Miasta Krakowa od 27·— do 29·—. Miasta Stanisławowa od 44·— do —·—.

**V. Monety.** Dukat ces. 5·63 do 5·73. Napoleon'dor od 9·48 do 9·58. Półimperjał 9·48 do 9·58. Rubel ros. srebrny 1·20·— do 1·25·—. Rubel ros. papierowy 1·27·70 do 1·28·70 100 marek niem. 58·75 do 59·25.

**Przyjechali do Lwowa,**

dnia 2 grudnia 1897 r.

HOTEL ZORZA A. hr. Cetner z Podkamienia. J. hr. Moszyński z Moniowa. G. Mac Intosh z Zagórzan. J. Jabłonowski z Zagwoździca. K. Hlebowicki z Tarnopola. F. Minkusiewicz z Dukli. K. v. Bauman z Wiednia. A. Tuch z Krakowa. E. Obertyński, Krasnosielski ze Lwowa. W. Ochocki z Kalinowszczyzny. S. Cieński z Wodnik. W. Niezabitowski z Łanek. R. Prągłowski z Paszowa. J. Komorowski z Królestwa Pol. W. Obertyński z Nowego Sącza. J. Komowski ze Stan. O. Hordyński z Romanówki. F. Schuch, F. Kubust z Tarnopola. K. Osiecimski z Wiednia.

HOTEL IMPERIAL ulica Trzeciego Maja l. 3 pierwszorzędny hotel, restauracja i kawiarnia. K. ks. Puzynina z Narola. S. hr. Mycielski z Borynicz. S. hr. Jabłonowski z Popowic. S. Jaroszyński ze Lwowa. K. Suchodolski z Równego. F. Bietkowski z Huty. S. Leiter, J. Groli z Podgórza. S. Homolacz z Kutkorza. B. Marzil z Pragi. Z. Janowski z Falijówki. A. Rodakiewicz z Przemyśla. Dr. R. Jarosiewicz z Wiednia. A. Ochocka z córkami z Podola ros.

# Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze za siebie żadnej za nią odpowiedzialności).



# Uwiadomienie.

W częściowem wykonaniu mego zobowiązania donoszę odnośnie do znanych artykułów *Monitora*, że doniesienie karne Zdzisława z Ziemblic Bogusza przeciwko mnie i p. Michałowi Bornemisze, wskutek wniosku c. k. Prokuratorji Państwa we Lwowie z 12. października 1897. L. 1.642 **nie tylko odrzuconem zostało,** — ale przeciwnie c. k. Sąd krajowy dla spraw karnych część aktów sprawy rzemieńskiej uchwałą z 15. października 1897. L 24 167 odesłał do c. k. Prokuratorji Państwa w Krakowie przeciw samemu donosicielowi, wskutek czego toczą się tamże dochodzenia karne przeciw **Zdzisławowi z Ziemblic Boguszowi o zbrodnię oszustwa.** Ze względu na obecny stan dochodzeń szczegółów ogłosić jeszcze nie mogę. Nadto zarządził c. k. Sąd krajowy wyższy w Krakowie orzeczeniem z 9. listopada 1897. L. 17.197 **śledztwo dyscyplinarne przeciw doradcy Zdzisława Bogusza adw. dr. Stanisławowi Tokarzo i w Tarnowie.**

W sprawie Józefa bar. Brunickiego donoszę, że mimo trzechkrotnych odezw Sądu stanisławowskiego do władz węgierskich o przesłuchanie Brunickiego na poczynione mi przez niego zarzuty, tenże zamiast corychlej złożyć swe świadectwo — systematycznie przed przesłuchaniem usuwa się, uniemożliwiając w ten sposób zakończenie tak tej sprawy jakoteż konkursu.

**Dr. Leszek Majewski**

adwokat krajowy.

(1)

## Contessa Lara.

# „W STOSOWNEJ CHWILI."

*Przekład z włoskiego.*

— Co? Jeszcze siedzisz tutaj? Człowieku, czy straciłeś zmysły, aby siedzieć w domu przy takiej pogodzie, jaką mamy dzisiaj?

Mówiącym te słowa był słynny adwokat Bencini z Florencji, a swoje kategoryczne odezwanie się wystosował do swego przyjaciela i towarzysza podróży, hrabiego Sampieriego. Zagadnięty nie drgnął ani jednym muszkułem w twarzy, lecz siedział dalej w fotelu. z okiem zwróconem na przeciwległe okno.

— Mógłbyś nawet świętego wyprowadzić z cierpliwości, Sampieri! — ciągnął dalej adwokat czystym toskańskim djalektem — jedziemy naumyślnie do Neapolu po to, aby użyć przez kilka tygodni wspaniałych początków wiosny, mamy to szczęście, iż znajdujemy rajskie powietrze, niebo, jakie nam tylko to miasto dać może, a ty nie wychodzisz po za próg. Jeżeli to nie jest błazeństwem, to w takim razie nie znam żadnego błazeństwa na świecie!

Rozmowę tę prowadzono w spólnym salonie wielkiego pensjonatu amerykańskiego „Alford" *Via Chiaja.*

Hrabia, do którego odnosiło się to przemówienie, zadowolnił się tylko głębokiem westchnieniem.

Był to mały, grubawy człowiek, nieokreślonego wieku, o żółtawej cerze twarzy, rzadkich włosach, mieniących się szaro i zielonawo i wydawało się, iż przy pomocy nadmiaru pomady były formalnie przylepione do czaszki. która się świeciła, jak prawdziwa kość słoniowa.

— Wiesz co, Sampieri? — zawołał Bencini weale nie uprzejmym tonem i podniesionym głosem — wiesz co? Pojmuję twoje uparte ślęczenie w domu jako obrazę osobistą, rozumiesz mnie?

— Bencini! — wyszło teraz z bolesnym wyrzutem przez usta małego, podtatusiałego hrabiego.

— Tak jest, jako obrazę! — ciągnął Bencini nieubłaganie. — Nie masz prawa wzywać starego przyjaciela na towarzysza podróży, aby mu potem kazać włóczyć się samemu po ulicach obcego miasta, rozumiesz? Może ci się nagle moje towarzystwo zaczęło niepodobać? Powiedz tylko, Sampieri, a rozłączymy się dziś jeszcze — wyprowadzę się do willi, do hotelu rzymskiego. Załatwię się z tem w przeciągu godziny!

I Bencini, który w przeciwieństwie do swego przyjaciela był niezwykle wysoki i barczysty, w którym na pięćdziesiąt kroków można było poznać dawniejszego lwa salonów, przechadzał się energicznymi krokami, zirytowany po dywanami wyłożonym salonie pensjonatu.

— Bencini — odparł mały hrabia, powstając z fotelu — Bencini, nie przypuszczałbym nigdy, że człowiek o tak bystrym umyśle jak ty, tak mało jest w stanie pojąć to, co się dzieje w jego pobliżu, zwłaszcza jeżeli to spotyka jego przyjaciela.

— Człowieku, mówisz zagadkami, nie rozumiem cię, i jeżeli rzeczywiście nie chciałeś mnie obrazić umyślnie, unikając mego towarzystwa, — a ton twego głosu powiada mi, że tak jest — to śpiesz się z twemi wieściami, gdyż nie chcę tracić ani chwili w tych czterech ścianach napróżno — przyjechaliśmy tu na kuracje powietrzem, o czem widocznie zapomniałeś.

Zamiast wszelkiej odpowiedzi hrabia długim paznokciem wskazującego palca narysował wielkie E na lekko spotniałej szybie, — był to bowiem jeszcze luty — i na sposób malarza, gdy ten chce zbadać efekt na płótnie, odstępował na krok od okna i przystępował znowu, aby się przypatrywać swej zawiłej kaligrafji.

— *Addio* Sampieri — rzekł teraz Bencini, który stracił już cierpliwość przypatrywania się tej niemej grze i cylinder, który *intra muros* nosił zwykle zsunięty z czoła, nasuwał prawie na same oczy — idę, *addio!*

— Bencini, zostań, muszę z tobą pomówić.

— Nareszcie! Wiesz że właściwie jesteś komikiem — nic mnie tak nie może rozśmieszyć jak ty — ale mów prędko!

— Ja... ja chętnie pozostaję w domu, w pensjonacie „Alford" chciałem powiedzieć...

— Dlatego... dlatego — przerwał mu Bencini — ponieważ się tutaj dobrze je, bardzo dobrze i czysto mieszka. Ale o tem wiemy już oddawna — ja również chętnie mieszkam tutaj i spowodowałem też i ciebie do zamieszkania tutaj, ale nie widzę, co to...

— Ponieważ nie pozwolisz mi przyjść do słowa, niepoprawny gadulo, przepraszam, mówco!

Sampieri zdjął binokle z nosa i uważnie zaczął je wycierać koniuszkiem swej fularowej chusteczki.

Bawię tutaj chętnie, nie tyle w Neapolu samym, ile w tym pensjonacie.

— Ależ człowieku, wiemy już o tem, przejdźże nareszcie do rzeczy.

— Towarzystwo w tym domu, słowem — rozumiesz mnie Bencini?

— Weale nie, stajesz się dla mnie coraz więcej zagadkowym.

Hrabia uśmiechnął się podnosząc wysoko w górę brwi i ściągając na dół kąty ust, zbliżył się do okna i tak staranie jak przedtem rysował, tak teraz starł z szyby to wielkie E.

Bencini, który stał za nim wzruszył ramionami i dwoma wielkiemi palcami ściągnął na dół kamizelkę z potężnej klatki piersiowej, zrobił przytem minę, która wyraźnie mówiła o tem, że żywi poważne obawy co do umysłowego stanu zdrowia biednego Sampieriego.

— Bencini — rzekł mały, okrągławy hrabia, starając się swej twarzy nadać najsprytniejszy wyraz, na jaki tylko mógł się zdobyć. — czy byłeś kiedy zakochany.

— A tobie to skąd do głowy przyszło?

— Zupełnie na serjo zakochany? Zrozum mnie dobrze! — badał dalej mały niezmieszany.

*(Ciąg dalszy nastąpi).*



## Rozkład jazdy pociągów kolejowych dla miasta Lwowa,

wedle czasu środkowo-europejskiego późniejszego o 36 minut od czasu lwowskiego, ważny od 1. października 1897 r.

| Pociąg | godzina | przychodzi do Lwowa: |
|---|---|---|
| osobowy | 7·30 | z Suczawy i Czerniowiec |
| „ | 7·50 | z Janowa |
| „ | 7·52 | z Tarnopola i Brodów na Podzamcze |
| „ | 8·05 | ze Stryja i Ławocznego |
| „ | 8·15 | z Tarnopola i Brodów na dworzec główny |
| „ | 8·25 | z Sokala i Rawy ruskiej |
| „ | 9·10 | z Krakowa w połącz. z Chyrowem |
| „ | 10·35 | z Jarosławia |
| „ | 1·15 | z Janowa |
| pospiesz. | 1·30 | z Krakowa w połączeniu z N. Sączem, Zagórzem, Chyrowem i Rawą |
| osobowy | 1·40 | ze Stryja i Ławocznego w połączenin z Chyrowem i Stanisławowem |
| pospiesz. | 1·50 | z Suczawy i Czerniowiec |
| „ | 2·15 | z Podwołoczysk na Podzamcze |
| „ | 2·30 | z Podwołoczysk i Brodów na dworzec główny |
| osobowy | 5·25 | z Bełzca w połącz. z Sokalem i Jarosławiem |
| „ | 5·35 | z Podwołoczysk i Brodów na Podzamcze |
| „ | 5·45 | z Czerniowiec |
| Noc | | |
| osobowy | 5·— | z Podwołoczysk na dworzec główny |
| „ | 6·55 | z Krakowa w połącz. z Rozwadowem |
| „ | 8·49 | z Brzuchowic tylko od ¹/₉ do ²⁵/₉ włącznie |
| pospieszny | 8·45 | z Krakowa, Jasła, Sanoka |
| osobowy | 9·10 | z Suczawy i Czerniowiec |
| „ | 9·30 | z Krakowa w poł. z N. Sączem i Rawą |
| pospieszny | 9·50 | z Suczawy i Czerniowiec |
| „ | 9·43 | z Podwołoczysk i Brodów na Podzamcze |
| „ | 10·— | z Podwołoczysk i Brodów na dworzec gł. |
| osobowy | 10·20 | ze Stryja w poł. z Chyrowem |
| „ | 12·10 | z Ławocznego, Stryja, Kałusza |
| „ | 3·04 | z Podwołoczysk na Podzamcze |
| „ | 3·30 | z Podwołoczysk na dworzec główny |
| pospieszny | 5·10 | z Krakowa w poł. z N. Sączem, Jasłem i Chyrowem |

| Pociąg | godzina | odchodzi ze Lwowa: |
|---|---|---|
| pospiesz. | 6·— | do Podwołoczysk i Brodów z dworca główn. |
| „ | 6·10 | do Czerniowiec i Suczawy |
| „ | 6·15 | do Podwołoczysk z Podzamcza |
| osobowy | 6·45 | do Czerniowiec i Suczawy |
| pospiesz. | 8·40 | do Krakowa, Rozwadowa, Orłowa przez Tarnów |
| osobowy | 8·50 | do Janowa |
| osobowy | 8·55 | do Krakowa w połącz. z N. Sączem |
| „ | 9·20 | do Skolego, Kałusza, Chyrowa |
| „ | 9·25 | do Bełzca w połącz. z Sokalem i Jarosławiem |
| „ | 10·05 | do Podwołoczysk i Brodów z dworca główn. |
| „ | 10·27 | do Podwołoczysk i Brodów z dworca Podzamcze |
| „ | 10·45 | do Czerniowiec i Suczawy |
| pospiesz. | 1·55 | do Podwołoczysk i Brodów z dworca główn. |
| „ | 2·08 | do Podwołoczysk i Brodów z dworca Podzamcze |
| pospiesz. | 2·40 | do Suczawy i Czerniowiec |
| pospiesz. | 2·50 | do Krakowa w poł. z Rawą i Chyrowem |
| „ | 3·05 | do Stryja |
| „ | 4·40 | do Jarosławia |
| Noc | | |
| osobowy | 6·45 | do Krakowa i Pesztu |
| „ | 7·05 | do Sokala i Rawy ruskiej |
| osobowy | 7·25 | do Tarnopola z dworca głównego |
| „ | 7·30 | do Stryja i Ławocznego, Kałusza, Chyrowa |
| „ | 7·47 | do Tarnopola z dworca Podzamcze |
| „ | 7·48 | do Janowa |
| „ | 10·30 | do Czerniowiec i Suczawy |
| pospieszny | 10·50 | do Krakowa w połącz. z Jasłem, Rozwadowem i N. Sączem |
| osobowy | 11·— | do Podwołoczysk i Brodów z dworca gł. |
| „ | 11·27 | do Podwołoczysk, Brodów, Kopeczyniec, Husiatyna z dworca Podzamcze |
| „ | 4·40 | do Krakowa w poł. z Chyrowem, Jasłem, Rozwadowem i N. Sączem |
| „ | 5·20 | do Stryja, Ławocznego i Chyrowa |

UWAGA. Czas środkowo-europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut, a mianowicie 12 godz. w czasie środkowo-europejskim = 12 godz. 36 min. czasu lwowskiego. Nocne godziny od 6·00 wieczór, do 5·59 rano objęte są **ramkami.** Biuro informacyjne c. k. kolei państw. przy ulicy 3 Maja w Hotelu Imperial udziela wyjaśnień w sprawach kolejowych sprzedaje wszelkiego rodzaju bilety jazdy i rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym.

Redaktor odpowiedzialny Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni K. Budweisera pod zarządem Ludwika Ringla.